

**Ceny prenumeraty**  
 We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
 za dwurazową dostawę do domu  
 dopłaca się 60 halerzy.  
 Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
 rocznie 20 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 00 h.  
 kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 00 h.  
 miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.  
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
 W innych państwach Związku po-  
 cztowego miesięcznie 6 koron.  
 Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

**Ceny ogłoszeń**  
 Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-  
 titowy lub jego miejsce 20 hal.  
 Nadstano za wiersz garmondowy  
 lub jego miejsce 30 halerzy.  
 Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
 i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.  
 Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
 najmniej 60 halerzy. Wyrazy grani-  
 szem pismem liczą się podwójnie.  
 Ceny oddzielnych Numerów:  
 Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.  
 Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.  
 Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

największy i najtańszy dziennik polski.  
 Abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo prenumerować po znacznie zniżonej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepańskiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2	6	24	3	9	36
— z 2-raz. dost. do domu	160	780	3120	360	1080	4320
z 1-razową wysyłką poczt.	220	660	2640	320	960	3840
z 2-razową „ „	270	8	32	370	11	44

Dla dogodności naszych abonentów zaprowadziliśmy

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach kąpielowych. Tygodniowa prenumerata Słowa Polskiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy.

Za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach pocztowych).

## Operetkowy efekt.

W zakamarkach sprawozdań sejmowych, bo w sprawozdaniach z obrad komisyjnych, znalazła się wiadomość, która może usza nawet uwagi publicznej, a jednak jest wysoce znamenną dla naszych stosunków. Oto w komisji „dla reform agrarnych“ Rusin, poseł Bohaczewski zagroził, że gdyby spróbowano wchodzić w meritum, zwrócić Sejmowi przez rząd do uzupełnienia, ustawy o włościach rentowych, to ruscy posłowie urządzią secesję z Izby sejmowej.

Taka groźba, podniesiona w chwili, kiedy jeszcze niewiadomo nawet, jakimi torami potoczy się w Sejmie dyskusja nad owym przedmiotem, byłaby czemś w rodzaju przyłożenia rewolweru do piersi, gdyby Rusini mieli siłę do wymuszenia nią czegoś na Sejmie, a jest tylko wielce interesującym szczegółem do ocenienia ruskiej polityki.

Na stronicy 9 Tygodnik administracyjny: „Powiększenie ilości aptek“, „Doktryny prawnicze“.

Fejleton: „Szczęście w małżeństwie“ Marcellego Prevosta.

Na stronicy 10 „Dział ekonomiczny“.

## Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

118

(Ciąg dalszy).

— Nie pora do tłumaczeń! Uchodźcie na tyły... za szeregi!.. Patrz, co się dzieje!.. Baczność!..

Kurdwanówna z Zabielskim zaledwie zdołali spełnić rozkaz oficera — gdy tuż za nimi rozpoczęła się ząbarta potyczka. Długo zamęt nie pozwalał rozemnieć walczących — dopiero kiedy huzarzy sasicy zwrócili się i następować zaczęli — popłoch się wyjaśnił.

Otóż goniący Kurdwanównę i Zabielskiego żołnierze, byli szczerkami pierwszego batalionu, pierwszego pułku, uchodzącymi przed naporem austriackiej piechoty. Civalard po ustąpieniu Potockiego, zdołał zepchnąć z pozycji część najbardziej znużonych żołnierzy, którzy dotąd od kilku godzin mężnie walczyli. Daremne były nawoływania oficerów, daremne wezwania bębnow — żołnierzy opuściła moc, odbiegła zimna krew. W szalonym odwrocie dopadli lasów i biegli wprost ku saskiemu korpusowi, mając tuż na swych karkach bagnety Civalarda. Niebezpieczeństwo było straszne. Rautenstrauch, który czuwał przy Po-

Oto bowiem stają obok siebie, jako rzekoma przyczyna i skutek: sprawa tak wyłącznie społeczna, jak włości rentowe i zapowiedź typowo narodowościowej demonstracji poselskiej.

A nie można przypuścić, aby Rusini zasadniczo byli przeciwni parcelacji, bo mimo całego braku ludzi o szerszych horyzontach, jaki w ich szeregach panuje, niepodobna żeby niespostrzegli, że parcelacja w obecnych warunkach to jedna z konieczności społecznych, której się uniknąć nie da.

Skoro zaś tak, to właśnie ze stanowiska narodowego powinno być w interesie Rusinów, aby ster jej ujęły czynniki oficjalne, a więc kraj, nie zaś inicjatywa prywatna, czyli bardziej przedsiębiorcze jednostki i stowarzyszenia. Wszakże nikt na świecie nie mógłby zrobić zarzutu ani przeszkodzić polskiemu stowarzyszeniom i polskiemu kapitałom, gdyby prowadząc akcję parcelacyjną we wschodniej nawet Galicji, prowadziły ją w duchu wyłącznie polskim. Przecież i my nie moglibyśmy w Poznańskim nie Niemcom zarzucić, gdyby nas kolonizować chcieli wyłącznie przy pomocy prywatnych kapitałów, bo mielibyśmy możność przeciwdziałania im podobną akcją z naszej strony.

A w takiej walce parcelacyjnej o ziemię nie trudno dojść po czyjej stronie byłoby zwycięstwo we wschodniej Galicji. Wszakże Rusini nawet marzyć nie mogą, aby byli w stanie stworzyć odpowiednie przeciwdziałanie polskiej inicjatywie, doborowi ludzi, a nawet kapitałom. Więc Polacy musieliby zwyciężyć, gdyby zwyciężyć chcieli.

Powtarzamy: gdyby chcieli. Naszem bowiem zdaniem wprost nieprawdopodobnym jest, aby polska prywatna inicjatywa parcelacyjna w Galicji wschodniej wyrodziła się w jakąś politykę polonizacyjną. Zamało mamy w swoim charakterze narodowym ku temu zabobności a warunki naszego życia obecnego za wiele narzucają nam innych spraw, abyśmy sobie mieli jeszcze sami now trudności wyszukkiwać.

Jeżeli jednak już tutaj polonizacyjne tendencje są nieprawdopodobne, to wprost zostaną wykluczone z chwili, kiedy akcją ową, z wejściem w życie ustawy o włościach rentowych, pokieruje autonomiczny rząd krajowy, który nie może i nie będzie się zajmował polityką narodowościową.

Więc powtarzamy: ze stanowiska narodowego Rusini powinni być właśnie dążyć do tego, aby ustawa o włościach rentowych jak najprędzej weszła w życie, przez co przecięliby niejako drogę prywatnej akcji parcelacyjnej, która mogłaby się istotnie stać dla narodowości ruskiej niebezpieczną — gdyby tylko chcieli.

Rusini jednak, jak wskazuje wystąpienie posła

Bohaczewskiego, wybrali inną drogę, co jest tylko dowodem na odwieczną prawdę, że bezkrytyczny szowinizm jest nieprzyjacielem prawdziwego patriotyzmu i interesu narodowego.

Nie myślimy twierdzić, że ustawie o włościach rentowych, w formie, uchwalonej przez większość sejmową, ze stanowiska społecznego nic zarzucić nie można. Cwsem, że jest przeciwnie, świadczy choćby sam fakt zwrócenia ustawy przez rząd, zamiast przedstawienia jej do sankcji cesarskiej. Zresztą kto zna kastowy egoizm i bezwzględność naszej większości sejmowej, nie przypuści, aby piętna tych swoich właściwości nie wycisnęła na najpożyteczniejszej nawet sprawie, jaką jest bez najmniejszej wątpliwości idea włości rentowych.

Ale są to wady i niedostatki czysto społeczne, które równie, a może nawet jeszcze bardziej, dotęgałyby ludowi polskiemu jak ruskiemu. I właśnie, aby rzecz — powtarzamy — dodatnio i porządnie z nich oczyścić, należałoby chwycić się wprost odmiennej taktyki, aniżeli zapowiedziana imieniem Rusinów przez posła Bohaczewskiego.

Rusini jednak woleli dla wątpliwego efektu zgóry spacyfikować i osłabić akcję opozycyjną w sprawie włości rentowych, usiłując jej nadać cechę narodowościową, zamiast właściwej, społecznej.

Ale to już stała taktyka polityków ruskich, że chcą około siebie stworzyć w Galicji sztuczną aureolę narodowego męczeństwa, z pełną świadomością, cały szereg spraw społecznych przekuwają na monetę rusko-narodowościową. Emigracja włościów, która dawniej i głębiej zagnieździła się wśród ludu w zachodniej Galicji, jest wedle nich skutkiem przesładowania Rusinów przez Polaków, nadużycia wyborcze, dolegające jeszcze bardziej ludowi polskiemu, są objawem walki narodowościowej, a obecnie do tych rzekomych aktów uciskania narodowości ruskiej przybijają włości rentowe.

W imię więc tego zmyślonego gwałtu, czy czegoś podobnego, mającego się spełnić niby to na narodzie ruskim, posłowie ruscy zapowiadają secesję z Sejmu galicyjskiego.

Niechże sobie idą, skoro się im tak koniecznie podoba, a jeśli nie wywołają spodziewanego wrzenia wśród swoich i obcych, niechaj winę sami sobie przypiszą!

Politycy ruscy bowiem nadużywając secesyi, jako atuta politycznego, znaleźli się w położeniu prowincjonalnego tenora, który, zaczawszy z miejsca od najwyższego tonu, kończy bardzo rychło na... śmiesznych kiksie.

Secesya, jako środek walki parlamentarnej, środek w całym tego słowa znaczeniu niezwykły,

lentzu — zrozumiał je i już nieszczęśliwych a szukających osłony, chciał powitać rotowym ogniem — gdy wtem stał się wypadek niespodziewany. Pośród nieokających rozległo się zawołanie gromkie, surowe a tak wskrós przejmujące, iż pierzechające gromady stanęły, zmieniły front i uderzyły na Austriaków.

Siły były nierówne, ale śmiać w niedawnych uci-kinierów duch wstąpił nie lada — bo nim jeszcze Rautenstrauch dał rozkaz huzarom — potyczka zamieniła się w krwawą i zjadłą bitwę. Ci co przed chwilą stanowili skotłowaną ciżbę dezertów, zdemoralizowanych, upadłych na duchu żołdaków — teraz ginęli bez skargi i szli z zapalem na pewną śmierć, bo nawet byli, powiększej części, broń porzucili. Lecz nikt tu nie myślał o cofaniu. Komu brakło oręża — ten chwycił oburącz za zwrócony ku sobie bagnety i rozpoczynał walkę na pięście o karabin.

Huzarzy sasicy wysunęli się nieznacznie, aby piechocie austriackiej oś stanowczy zadać, atoli walczący tak wzarli się w siebie, tak wczepili, iż niepodobieństwem było natrzeć na jednych — nie traktując i drugich. Sasi zatrzymali się bezradni, śląc do Rautenstraucha po nowe rozkazy — ten ostatni wypuścił konia, aby lepiej rozeznąć położenie walczących — lecz w chwili, kiedy właśnie miał stojącemu tuż przy nim Skrzyneckiemu zlecić przerzucenie huzarów na stanowisko pod lasem — ten ostatni zawołał nagle.

— Generale! Tam książę!..

— Co? Co waćpan!

— Książę!.. Widzę księcia... prowadzą razem z pułkownikiem Tyszkiewiczem!

Zanim Rautenstrauch zdołał spostrzedz co się dzieje — wśród szeregów batalionu drugiego pułku gruchnęło ponure echo — „Książę! Książę tam!“

Echo z szybkością błyskawicy przeniknęło szeregi i wpadło tam, kędy przy pół szwadronie strzel-

ców-kapitana Grabskiego, stała Kurdwanówna z Zabielskim.

Kurdwanówna pobladała, zaciśnięta usta i naraz rzuciła się między plutony drugiego pułku. Ossoliński Wiktor, który był stał na lewym skrzydle obok kapitana Łagowskiego — chciał ją zatrzymać, lecz Kurdwanówna wyslizgnęła mu się — stanęła przed batalionem i zawołała na żołnierzy:

— Wy tu jeszcze stoicie... gdy tam książę... walczy ostatkiem sił! I na to trzeba wam komendy! Za mną!..

Batalion zakółysał się, mruknął groźnie i runął za Kurdwanówną.

Austriacy zaczęli uchodzić, pozostawiając na placu dziesiątki rannych. Czoło polskiej armii znów jęło się prostować.

Mohr jeszcze atakował, jeszcze szukał drogi ku Warszawie, Gilet jeszcze sypał kartaczami, Civalard chciał nagrodzić nieudane natarcia — lecz było już za późno. Miarowy wtór artylerii Księstwa, leniwe strzały tyralierów, świadczyły i o osłabieniu zapasów i o wzmożeniu polskich pozycji. Austriacy raz i drugi udawali, iż się gotują do gwałtowniejszej, niż poprzednie, napaści, iż nie zaniechali rozstrzygnięcia boju, iż starczy im sił na szturmowanie Warszawy, lecz były to już ruchy obłudne, czynione raczej dla wzmożenia zaufania we własnym żołnierzu, nie dla wystraszenia nieprzyjaciela.

Już nieomal o zmroku arcyksiążę Ferdynand sam postanowił spróbować szczęścia. Zebrał dwie mone kolumny i podczas gdy jedną z nich rzucił na trakt rasyński, — drugą zaszachował lewą stroną pozycji Raszyn, obiecując sobie przeprawę przez położone w tem miejscu bagna.

Szesnaście armat przywitało Austriaków na trakcie — ośm na bagnach. Rozprawa była krwawa, Armaty rychtował Poniatowski z Pelletierem —

musi mieć równie niezwykle tło dla siebie, aby nie wydać się na niem co najmniej... niezabawnie. A Rusini w ostatnich paru latach urządzili aż dwie secesye bez należytego powodu: secesyę posłów ruskich pod koniec ubiegłej kadencji sejmowej, a świeżo secesyę ruskich akademików z uniwersytetu lwowskiego. Obie spaliły na panewce, bo obu brakło rzeczywistej podstawy.

Mimo to pojawia się zapowiedź trzeciej znowu secesyi, zapowiedź która raczej Rusinów, aniżeli Polaków mogłaby i powinna zaniepokoić. Jeszcze bowiem z jedna, albo dwie takie, równie płytko pomyslane demonstracje polityczne w obozie ruskim, a „secesya Rusinów“ zejdzkie do rodzaju przysłowiowych, zużytych... operetkowych efektów!

## Rada koronna.

Wiedeń 1 lipca.

(A) Cesarz austriacki i król węgierski posiada trzech ministrów wspólnych, dziesięciu ministrów austriackich i dziewięciu ministrów węgierskich, ogółem dwudziestu dwóch ministrów. A przecież, gdy zajdzie potrzeba rozwiązania jakiejś trudności, sam ośobiście zabiera się do ich przelamania. Tak się działo niejednokrotnie w ciągu długiego panowania.

Formą tradycyjną, w którą cesarz przyodziewa osobistą interwencję polityczną, jest Rada koronna. Niekiedy, jak w poniedziałek, biorą w niej udział minister spraw zagranicznych, jako przewodniczący Radzie ministrów wspólnych, prezes ministrów austriackich i prezes ministrów węgierskich. W wypadkach jeszcze ważniejszych są powoływani do Rady koronnej poszczególni ministrowie austriaccy i węgierscy. W obu wypadkach naradom przewodniczy sam cesarz.

Taką Radą koronną o dziejowym znaczeniu było posiedzenie w dniu 20 października 1871. Wzięli w niem udział Beust, kanclerz, generał Huhn, minister wojny, Lonyay, minister skarbu wspólnego (stryj hrabiego Lonyay'a, ożenionego z arcyksiężną Stefanią), Hohenwart, prezes gabinetu austriackiego i hr. Andrassy, prezes gabinetu węgierskiego. Owa Rada koronna uchwaliła odwołanie artykułów fundamentalnych z 12 września tego roku, artykułów, mocą których cesarz uznawał prawo państwowe czeskie i zobowiązał się potwierdzić to prawo przysięgą koronacyjną.

Od tej chwili upłynęło już lat trzydzieści; trudności wewnętrzne jeszcze bardziej się spotęgowały. Wówczas, w 1871 r. Andrassy zarzucił Czechom imieniem Węgier, że chcą rozzerwać węzły, gwarantujące całość monarchii. Dzisiaj ten sam zarzut przeciwko Węgrom — obok wielu innych — podnosi dr. Koerber na łamach prasy inspirowanej.

Lecz zdaje się, że przyczyną ostatnich zakłóceń są nie różnice zdań pomiędzy naczelnikami obu rządów, lecz forma, w jakiej zawiadamiano ogół o tych nieporozumieniach. Po stronie austriackiej — musiał to zauważyć każdy — prowadzono kampanię prasową przeciwko Węgrom niesłychanie nerwowo. Ludzie nerwowie stale grzeszą brakiem taktu. Nic dziwnego, że prezes ministrów Szell się obraził. Obrazy swej nie chował pod korzec. Demonstracyjnie do ostatniej chwili unikał dalszych pertraktacji z dr. Koerberem, wszelkiego osobistego zetknięcia. Wobec tego rada koronna stała się jedynym środkiem urzędowego zetknięcia Szella z dr. Koerberem. Po naradach w Bur-

gu Szell, jakkolwiek był winien dr. Koerberowi rewizyte, wcale go nie odwiedził, demonstracyjnie unikał go w dalszym ciągu, a wieczorem odjechał do Budapesztu.

To zerwanie stosunków osobistych między naczelnikami obu rządów było i będzie źródłem nieprzebranych trudności dla państwa. Zbyt długo podobne położenie trwać nie może. Z odpornego, demonstracyjnie nieprzyjaznego postępowania Szella wynika, że uważa się za ofiarę dr. Koerbera. Prezes gabinetu austriackiego obraził go tak ciężko, że on, Szell, może z nim mówić tylko urzędownie, na rozkaz cesarza. Poza progiem sali konferencyjnej Kolumana Szell niezna dr. Koerbera, co najwyżej zamienia z nim chłodny ukłon.

Wobec tego są zrozumiałymi pogłoski, krążące po Budapeszcie, Monachium i Berlinie, o bliskiej dymisji dr. Koerbera. Prezesowie gabinetów austriackich padają zwykle pod koniec lata tuż przed zebraniem się parlamentu. Czynniki decydujące nie lubią zostawiać opinii publicznej zbyt wiele czasu do zajmowania się osobą nowego naczelnika rządu. Dr. Stremayi oddał władzę w ręce hr. Taaffego dnia 12 sierpnia 1879 r. Hr. Kielmansegg ustąpił miejsca hr. Badeniemu w d. 29 września 1895 r. Ustąpienie hr. Thuna, zadecydowane już na konferencyach sierpniowych w Ischlu, przypadło na dzień 23 września 1899 r.

Dr. Koerber ma przeciwko sobie nie tylko Szella. Że pozostawanie w niezgodzie z prezesem gabinetu węgierskiego nie jest pożądanem, przekonał się hr. Kalnocky, gdy dnia 15 maja 1895 r. za spór z baronem Banffym otrzymał dymisję. Na dobitkę dr. Koerber ma przeciwko sobie i hr. Gołuchowskiego.

Obecny minister spraw zagranicznych zawsze idzie z Węgrami, w tym wypadku tem chętniej dlatego, że uważa dr. Koerbera za sprawcę zamętu i niepokoju, podmywających fundament wspólności politycznej Węgier z Austrią.

Niechaj tedy nikt się nie zdziwi, jeżeli się tak zdarzyło i koło połowy sierpnia pojawiło się na szpaltach gazet nazwisko domniemanego następcy dr. Koerbera. Będzie nim prawdopodobnie Jan baron Chlumceky, serdeczny przyjaciel Szella od lat dwudziestu pięciu, do niedawna protektor dr. Koerbera. Obecnie protektor jest zdania, że już czas, by protegowany ustąpił mu miejsca.

## Zjazd delegatów „Kółek rolniczych“.

(Oryginalne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

Tarnów, 1 lipca.

### Dzień pierwszy obrad.

Na dwudziesty doroczny Zjazd przybyło około 250 delegatów Kółek rolniczych z całego kraju. Powiększyły ich zastęp członkowie zarządu głównego, mianowicie: pp. Cielecki, dr. B. Dulęba, dr. Głabiński, Gogolewski, ks. Jelonek, ks. Koleński, Konopka, dr. Mikułowski Pomorski, dr. Kulczycki, hr. Rey, Smagała, Sowa, Średniawski, Stefanowski, dr. Stefczyk, Turnau, ks. Weseliński, Wójcik.

Władze rządowe i instytucje reprezentowali radca ministeryalny, p. Struszkiewicz, delegaci centralnych towarzystw rolniczych: pp. Konopka, Tyniecki, hr. Tyszkiewicz, radca namiestnictwa i starosta p. dr. Dunajewski, dr. Stojałowski, zastępca prezydenta miasta, reprezentanci towarzystwa ogrodn-

czego i Spółki sadowniczej, tudzież reprezentanci stowarzyszeń „Gwiazda“, „Ojczyzna“, „Praca“ i „Sokół“.

Obecni byli też, ks. infułat Leśniak, tudzież ks. kanonik Bernacki, prezes zarządu powiatowego, włościanie itp., nadto inspektorowie: rolniczy, sadownictwa, lustrator handlowy i kierownik biura Towarzystwa.

Po nabożeństwie, które w katedrze odprawił ks. biskup Wałęga, zebrali się o godzinie 9 zrana delegaci i uczestnicy ogólnej Rady w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Prezes, p. Cielecki, powitał przybyłego na zebranie ks. biskupa, przedstawił reprezentantów władz i instytucji i powołał na sekretarzy pp. Henryka Groblewskiego i Hieronima Świątkę.

P. prezes wymownymi słowami dał jasny pogląd na działalność Towarzystwa „Kółek rolniczych“, zapowiedział zmianę porządku dziennego i postawił jako pierwszy punkt rozprawę o zawodowych stowarzyszeniach rolników i o stanowisku, jakie mają zająć Kółka rolnicze wobec tej nowej organizacji rolniczej.

Następnie ksiądz biskup w podniosłej mowie zaznaczył ważność, użyteczność i potrzebę instytucji Kółek rolniczych i użytych Zgromadzeniu arcybiskupstwu błogosławieństwa. Cielecki słowami podnieśli znaczenie Towarzystwa ks. dr. K. Kopyciński, delegat Moiryś, tudzież p. radca Struszkiewicz, zapewniając zgromadzenie o najlepszych intencjach ministerstwa rolnictwa dla Towarzystwa Kółek rolniczych i gotowości wydatnego ich poparcia. Znana już pewnej części delegatów z zeszłorocznego Zjazdu Kółek we Lwowie sprawa zawodowych stowarzyszeń rolników stanowiła wielką atrakcję i budziła niebywałe zajęcie u zgromadzonych, a szczególnie u delegatów włościan. Do tego poważnego nastroju nie mało się przyczynił pouczający referat z polecenia zarządu głównego, miany przez dra Stanisława Głabińskiego. Referat ten wywołał żywą dyskusję, w której brali udział dr. Caro, adwokat, ks. dr. Żyguliński, Cielecki, Maurizio delegat z Brzeska, dr. Stefczyk, ks. dr. Kopyciński, dr. B. Dulęba, Jarosz delegat z Kupna, Średniawski, Mieroszewski del. z Biskupic, Maciuszek del. z Pidegrodzia, Mordawski del. z Szalowej, Tator del. z Krzyszkowic, Papiak del. z Bełcza, Smagała, Bogdanowicz del. z Tłumacza, Gogolewski, Magryś del. z Handzłówki, ks. Jachna z Podegrodzia i Cieślewicz del. z pod Krakowa.

Na tem przerwano o godzinie 2 popołudniu rozprawy i ponownie w tej samej sprawie przemawiali na drugim posiedzeniu o godzinie 4 popoł.: ks. dr. Żyguliński, dr. W. Dulęba i dr. Głabiński uzasadniają postulaty i wnioski, dotyczące stosunku kółek rolniczych do nowej organizacji stowarzyszeń zawodowych rolników. Postulaty te i wnioski przekazane zostały Zarządowi głównemu do odpowiedniego załatwienia.

Z kolei nastąpił źródłowo opracowany odczyt „O współdziałaniu kółek rolniczych w walce przeciw alkoholizmowi“. Odczyt ten nagrodzony oklaskami, tudzież szereg wniosków zmierzających do wstrzymania tej trapiącej plagi, odesłano do Zarządu głównego.

Następnie dr. Mikułowski-Pomorski referent Zarządu głównego dał treściwy pogląd na

tyk z Biegańskim podpalali zapały. Polentz, dowodzący teraz swej nagłej prawomyślności, stawiał się mężnie na czele piechoty.

Lecz plan arcyksięcia był mistrzowskim. Wojaka ustawiono tak, że atak za atakiem miał następować i to coraz silniejszy, coraz tęższy. Noc zapadająca utrudniała obronę, osłaniała austriackie kolumny — grenadyerzy cesarscy mieli już ostatni cios zadać, gdy wtem od strony Warszawy rozległy się dźwięki marsza wojkowego, a wraz z nim potężna a znana żołnierzom Księstwa — pieśń.

Sztab polski się zdumiał. Czterech adjutantów ruszyło na wywiady, lecz zanim powrócił zdokali — już do pozozyi, gdzie Poniatowski pracował przy armatach, doszło szalone szczęściem, pijane radością zawołanie „Dąbrowski idzie!“

Książę zdumiał się i przyzwał Rautenstraucha. — Co się dzieje!?!... Dąbrowski tutaj?!... — Nie wiem... chyba niepodobna!... — Dwunasty pułk piechoty Księstwa Warszawskiego nadoiagnął z Kalisza i czeka rozkazów waszej książęcej mości! — huknął rażno nieznanomy głos.

Poniatowski odwrócił głowę od lawety i ledwie oczom własnym mógł uwierzyć — o dwa kroki przed nim stał pułkownik Weysenhoff.

— Z nieba mi spadasz! Gdzie twój pułk!?!... — Idzie!... Już go słychać!... Generał Dąbrowski wysłał mnie po rozkazy! Za nami ośmset ohotnika toruńskiego pod Rybińskim!...

— Dzielnie! Niech żyje Dąbrowski! Marsz na lewe skrzydło! Widzisz, jak się czają ku nam te smugi!?!... Naprzód!...

Weysenhoff ruszył galopem do swego pułku. Przybycie odsieczy zniweczyło plan arcyksięcia — lecz czy odsieczy to była zasługa?!...

Zanim dwunasty pułk pochodowy szły zmienił na bojowe kwadraty, zanim dotarł wyznaczonego mu miejsca — Austriacy już dostać nie mogli, już ustępowali, już chwiali się — bo żołnierz Księstwa krzepił się zawołaniem „Dąbrowski jest!“... A kiedy nadto — na placu mignął się generalski pióropusz — gdy padły z jego ust powitania oddziałów, powitania rubaszne, urywane, lakoniczne, jednosylabowe czasem, a zawsze płynące z niepożytego męstwa, z serca — żołnierze Księstwa podnieśli głowy i jęli dowodzić w oczach generała — pochlebnych jego mniemań!...

Około ósmej z wieczora ogień armatni zwolniał. Tyralierskie strzały rzedyły — trąbki grały na zbór oddziałów.

Armie jeszcze nie ufały sobie, jeszcze obawiały się podejścia, jeszcze nie dowierzały. Armaty już ostygły, na pobojowisku ukazały się nosze ambulansów, chirurdzy obu wojsk pracowali przy pochodniach tuż obok siebie — a fronty armij jeszcze dyszały, jeszcze szczerkały bronią. Aż nareszcie ze sztabów nadeszły rozkazy. Rozkazy ciche, podawane szeptem z ust do ust, aby ich przeciwnik nie dosłyszał, nie odgadł, bo szło o cześć, o godność, o honor!... Szło o stwierdzenie, że żaden nie ustąpił z placu, że żaden nie uznał się za pokonanego!...

Wojska nieznacznie, każdy krok ważąc jęły cofać się. Mocne widety zajęły ich stanowiska, oddziały rezerwy gotowej do odparcia napaści stanęły w pogotowiu a za nią dopiero jęły rozpalać się ogniska obozowe, skupiać przerzedzone szeregi.

Zmordowany aż do znieczulenia żołnierz, teraz dopiero czuł upadek sił, teraz dopiero ściągając z siebie poszarpany na szmatę mundur, postrzegał niekiedy i sine plamy na swem ciele z odebranych kontuzji i nawpół zasklepione cięcia a czasem i rany obrzęknięte, niewyjaśnione, niewytłomaczone ani z tego, że mu tyle godzin walczyć pozwoliły, ani z tego czem były zadane.

Na krwawym omentarzysku leżało już dwa tysiące żołnierza — a tu, u obozowych ogni jeszcze śmierć i niemoc / kaletwo obfity plon zbierało i tu ten co układał się do spoczynku nie był pewien czy się podniesie, czy zaogniona rana prędzej doczeka się opatrunku niż gangreny.

Sztab-lekaryz Puchalski z chirurgami Przybylskim, Przyszańskim i Koobem chodzili wśród ognisk niby drwale po lesie wybierający drzewa pod topór — jeno gdy tam w lesie, nacięcie kory jest wyrokiem śmierci, tu postawiony felerer znaczył, iż nadzieja życia nie zagasła! Żołnierz to rozumiał, odgadywał i w pohurem miłczeniu poglądał czy przywołają doń nosze, czy go wezmą do ambulansów... czy ciało jego uznają wartem zwoju szarpi i kawałka bandaża!...

Wojsko Księstwa wycoczywało już — z ukontentowaniem wspominając o dwunastym pułku Weysenhoffa, który jakby spadł z nieba razem z Kaliszaniem i nocną służbę odprawił — gdy nagłą z ogniska do ogniska gruchnęła wiadomość, że Sasi odchodzą!

(C. d. n.)

Najuprzejmiej zawiadamiam, że z dniem dzisiejszym otwieram we Lwowie przy ul. Sokoła 1. (róg Chorążczyzny)

**Nowy Handel towarów korzennych,**

delikatesów, kawy, herbaty, rumu, koniaku, wódek, win, lakoci, owoców świeżych i południowych, PIWA z tutejsz.

browarów akcyjn. Skład produktów spożywczych wiejskich, pieczywa, masła deserowego i kuchennego, pierników, wędlin wiejskich, jarzyn i konserw. Ceny ułożyłem najtańsze. Towary sprowadzam najlepsze, proszę o łaskawe poparcie

**MAKSYMOWICZ**

ul. Sokoła 1. 8074

działalność rolniczą Towarzystwa jako ważny czynnik pobudzający włościom do racjonalnej gospodarki.

Dalszy ciąg obrad nastąpi dnia 2-go lipca. Wspomnieć jeszcze należy o wspólnej uczcie urządzonej na cześć uczestników Zjazdu w ogrodzie Internatu Seminarium nauczycielskiego. Na tej uczcie zebrani czuli się podnieceni patryotycznym nastrojem owianych przemówień. (Patrz telegramy P. R.)

## Z ziem polskich.

(Brutalność Czertkowa. — Polacy a centrum).

Dzienniki polskie przepełnione są wciąż wiadomościami o oburzającej brutalności Prusaków wobec nas. Nie zapominajmy jednak, że i Rosyjanie umieją być również brutalni i bezczelni, mniej tylko o tem wiadomości przedostaje się za kordou. Obecny generał-gubernator Czertkow wraca systematycznie do tradycji hurkowskich. Korespondent *Nowej Reformy* p. Polonus opisuje następującą scenę, która się odegrała w Płocku podczas prezentacji urzędników p. Czertkowowi. Jakkolwiek wszystkie wyższe posady w Królestwie zajmują już sami tylko Rosyjanie, w Płocku jednak wyjątkowo posadę radcy kierującego wydziałem prawnym (*jurydyczeskij sowietnik*) zajmuje Polak Nenek, krewny znakomitego uczzonego niedawno zmarłego profesora s. p. Marcelego Nenckiego. Gdy gubernator płocki przestawiał kolejno Czertkowowi wszystkich radców, którym wielkorządca, jako wyższym urzędnikom, raczył podawać końce palców, przy nazwisku Nenckiego generał-gubernator zastanowił się i zapytał:

— *Wy kakowo proischozhdienja?* (Jakiego pan jesteś pochodzenia?)

— *Zdiesniawo tutejszego* — brzmiała wymijająca odpowiedź zmieszanego radcy.

— *Ja was spraszaju, ruskij li wy, ili Polak?* (Pytam pana, czyś Rosyjanin, czy Polak?)

— *Polak* — wyzeptął radca Nenek.

Czertkow cofnął rękę, odskoczył o dwa kroki i wyrzekłszy nie dając się opisać pogardliwo-ironicznym tonem trzykrotnie:

— *Polak, Polak, Polak* — energicznie kaszlnął i splunął na podłogę.

Scena ta wywołała jakoby nawet wśród obecnych Rosyan nieprzyjemne zdziwienie, wśród dalej stojących Polaków rozległ się nawet lekki szmer, poskromiony natychmiast groźnym zapytaniem wielkorządcy. Gubernator wyniół ostatecznie na p. Nenckim, że puści rzuconą sobie obelgę w niepamięć. Wszystko więc wróciło o dawnego stanu; przybył tylko jeszcze jeden fakt iowy, przyzwyczajania się przez nas do cierpliwego znośzenia obelg i do lekkiego wypierania się, czy rzynajmniej przemilczania swej narodowości.

Sprawa stosunku Polaków do katolickiego centrum, była niejednokrotnie przedmiotem gorącej dyskusji, zwłaszcza na Śląsku działacze polscy występowali pod hasłem zerwania przyjaźni politycznej z centrowcami i wybierania własnych posłów. Sprzyjały tej myśli wszystkie gorętsze żywoty polskie, tembardziej, że nie tylko zachowanie się centrowców w parlamencie niemieckim czy sejmie pruskim, ale także agitacja antypolska, prowadzona zwłaszcza na Śląsku przez księży, domagały się stanowczego wejścia na drogę polityki samostnej.

Przeciwko ślepemu wyługiowaniu się centrum wystąpił obecnie i *Kuryer Pen.*, który pod nową redakcją na radykalniejsze wstąpił tory i w sprawach narodowych wogóle sympatyczne zajmuje stanowisko.

Pismo to sprzeciwia się itoli zupełnemu zerwaniu z centrum. Berliński korespondent *Kuryera* wyjaśnia w jednym z ostatnich numerów kilka szczegółów z parlamentarnego stosunku centrum i Polaków w sprawach polskich. Podaje on, że posłowie polscy musieli z tekstu interpelacji wrzesińskiej skreślić ustęp o prawach języka polskiego w szkole — i to na żądanie centrum, bo inaczej nie byłoby interpelacji podpisano.

że przy interpelacji posła Faltina z powodu rozwiązywania polskich wieców na G. Śląsku, centrum żądało, żeby się posłowie polscy wcale do dyskusji nie mieszcali, co było wprost niewykonalne;

wniosek posła Chrzastowskiego przy projekcie tolerancyjnym centrum odrzuciło ze względów taktycznych; socjaliści poparli zaś wniosek.

Wyjaśnienia te dały prasie centrowej poważny asumpt do ostrzegania Polaków przed „zbytnią nerwowością“, albowiem mogą być w ciałach ustawodawczych berlińskich zupełnie odosobnieni. *Schlesische Volkszt.*, organ katolików śląskich dawszy Polakom powyższe ojcowskie upomnienie, zarzeka się kategorycznie, że przy najbliższych wyborach (w przyszłym roku) centrum nie ustąpi Polakom ani jednego mandatu. Są to strachy na Lachy, na G. Śląsku lud polski przystąpi do wyborów pod hasłem narodowym. Czy posłowie polscy, wybrani na G. Śląsku pod tem hasłem, przystąpią do centrum czy nie, to sprawa drugorzędna.

Mimo pewności siebie, jaką pod tym względem

ujawnia prasa katolicka, w szeregach centrum nie mała co do wyniku wyborów panuje obawa.

Znany wróg Polaków, hr. Ballestrem, wysłał na zebranie delegatów wyborczych list, w którym broni praw języka polskiego i wspomina, że przed 40 laty sam nieźle językiem tym władał. Poznański *Tagelbl.* wyraził zdziwienie, jak może „takie względy okazywać Polakom marszałek parlamentu“.

Z powodu tego czyni poznański *Oređownik* następujące słuszne uwagi:

„Gdyby nie ta godność marszałka, na której centrowcom, jak słuszna, wiele zależy, byłaby sprawa z hr. Ballestremem o wiele łatwiejszą. Ale i tu nie mogą Polacy iść w swych względach dla Centrum tak daleko, żeby schodzić ze swego stanowiska narodowego dlatego, że p. hr. Ballestrem jest marszałkiem parlamentu.“

Polacy po tem, co zaszło, nie mogą głosować na niego i z tego trudnego położenia są dwa wyjścia.

albo Centrum śląskie zgodzi się na postawienie polskiego posła w okręgu hr. Ballestrema,

albo Centrum i Polacy rozejdą się w tym okręgu i każda strona postawi swego posła.

W drugim przypadku przedstawia się sprawa dla Polaków tak: że albo przeprowadzą swego posła i odniosą zwycięstwo, albo przepadną, ale zebrawszy sporo tysięcy polskich głosów na swego kandydata, posuną sprawę polską w okręgu hr. Ballestrema naprzód, co będzie także na G. Śląsku bardzo wielką zdobyczą narodową“.

Nie — „precz z Centrum“ — mówią pisma z zaboru pruskiego — ale obrona polskich interesów narodowych — oto hasło, pod którym odbędą się następne wybory.

Staną wówczas naprzeciw siebie: lud polski i jego „naturalni“ przywódcy, będący jego najżarliwszymi wrogami, katolicy księża germanizatorzy. Stosunek tego ludu do księży staje się na Śląsku coraz to przykrzejszy.

System pruski — jak to zaznacza bardzo umiarkowany *Dziennik Śląski* — wywiera nacisk na władzę duchowną i księży, żeby poszli w służbę germanizacji, żeby byli urzędnikami państwa pruskiego, a nie kapłanami. Pismo to zwraca słusznie uwagę na rzecz niesłychaną, że w pruskiej Izbie panów książę Hatzfeld, naczelny prezes Śląska, zapewniał, iż księża na górnym Śląsku są sprzymierzeńcami polityki rządowej przeciw Polakom.

Jeżeli w ten sposób najwyższy urzędnik Śląska publicznie przemawia to najlepszy dowód, jaki musi iść nacisk z góry na księży. A że na górnym Śląsku jest takich księży germanizatorów pełno, to rzecz także znana.

Wybory dadzą ludowi górnośląskiemu najlepszą sposobność, żeby stanąć frontem przeciw księszom germanizatorom przez postawienie polskich narodowych kandydatów, żeby złamać napór księży germanizatorów.

### MAŁY FEJLETON.

## Probierczy kamień.

(Powieśćka wschodnia.)

W mieście Balsorze, które zowią także Bassorą albo Basrą, panował przed laty sultan potężny i mądry.

A miał on syna jedynaka, który się zwał Sidi Ben Bibi i kończył nauki wśród grona największych mędrców, prawdziwych studni mądrości. Sidi Ben Bibi był cheiwy wiedzy i czerpał ze studni obficie, ku zaspokojeniu swego pragnienia. Ale gdy zmęźniał i wyrósł, zaczął się nieraz zamyślać. Zdarzało się też, iż gdy w pięknej sali marmurowej, ślęcząc nad mądrością Al-Koranu, albo zgłębiając tajemnice sztuki arabskiej algebry, albo zatapiając się wśród tajemnic astrologii, oko jego zabłądziło nieraz przez okno do ogrodu, gdzie wśród cyprysów i róż pluskała fontanna, a w księżycowe noce zawodził śpiewak miłości.

W tym zaś ogrodzie chadzały po ścieżkach trzy dziewczęta, najpiękniejsze klejnoty ze skarbcza Wielkiego wezyra, trzy jego córki: Zefira, Zulejka i Aldobra.

Gdy dziewczęta te szły, lekko stąpając po złocistym piasku, Sidi Ben Bibi zamyślał się, a siedmiu mędrców, jego nauczycieli, zamyślało się również, albowiem przeczuwano, że ich uczeń nie rozważa w tej chwili ani Al-Koranu, ani tajemnic algebry.

Kiwali więc siwemi głowami i wraz poszli do sultana, aby mu donieść, że syn wypił już dość ze studni mądrości, a teraz łaknie życia.

— Wielki padyszachu — rzekli — trzeba Sidi Ben Bibiemu znaleźć godną sultankę.

Sultan uznał słuszność projektu uczonych mężów i zadecydował:

— Aman. Niech się tak stanie.

Lecz gdy zapytał Sidi Ben Bibiego, czy serce jego uczyniło wybór, młody sokół zdradził niemale zakłopotanie, albowiem, jako mówił, widział trzy dziewczęta i nie wie, którąby więcej ukochał.

— Jakto? — zdziwił się mądry i potężny sultan — żadnej nie kochasz mocniej?

— Nie, mój ojcze. Otom je widział i podziwiał, albowiem są one jako trzy cudne perły w naszym niuku, równego blasku i wielkości, jako trzy gwiazdy równej siły, jako trzy róże równej woni.

Sultan pokiwał głową, utulił uśmiech w swej brodzie i rzekł:

— Jednakże, synu, wypada ci wybrać jedną. A na ten wybór daje ci trzy dni czasu.

Sidi Ben Bibi przez dwa dni spoglądał przez okna pałacu na Zefirę, Zulejkę i Aldobrę, ale wyboru nie uczynił. Biadał więc w sercu swoim, rady jednak żadnej nie znajdował.

Szczęściem przypomniał sobie, że w pałacu żył mąż bogobojny, derwisz wędrowny, który był w Mecce sto razy i oddychał całym mądrością. Do owego derwisza poszedł Sidi Ben Bibi i opowiedział mu kłopot swój ciężki.

Derwisz nie zdziwił się, lecz tylko wyszeptał:

— Oj, młody, młody! — a potem zapytał:

— Czy nie starałeś się, synu, wybadać przynajmniej charakteru trzech dziewczę?

— E, mój ojcze, alboż kto zbada charakter kobiety przed ślubem?

Derwisz potaknął głową:

— Masz rację, mój synu. Mądrość przemawia przez usta twoje i nie darmoś widać pił ze studni siedmiu mędrców. Ale strzeż się poznać charakter kobiety dopiero po ślubie! Wtedy cofać się już za późno, a zła sultanka dom ci do góry nogami przewróci i życie twoje starga. Tymczasem zaś powiedz mi, mój synu, jaką chciałbyś mieć żonę?

— Piękną i dobrą.

— Pięknymi, powiadasz są wszystkie trzy, i Zefira i Zulejka i Aldobra. A co nazywasz dobrocią?

— Dobrocią, jak powiadają, mędrcey, jest słodycz serca i łagodność charakteru, i rozważa, i prostota, i mądrość, i...

— Dość, dość! — zawołał derwisz wznosząc rękę. — Nie wymagajmy niepodobieństwa. To coś rzekł, mój synu, wystarczy już dla zapewnienia szczęścia męża. Obyś znalazł taką sultankę wśród twoich trzech pereł, życzę ci szczerze. A teraz dozwól mi zastosować mój sposób i wykryć przynioły lub wady charakteru trzech wskazanych przez ciebie dziewczę.

— Jakże to uczynisz, mój ojcze?

— To mój sekret! — odpowiedział derwisz — ale to ci powiadam, że dowiesz się o charakterze cór wielkiego wezyra dziś jeszcze przed zachodem słońca.

I derwisz ukrył swój złośliwy uśmiech w długiej swej brodzie, litując się nad niedomyślną młodością.

— Czy córki wezyra zawsze chodzą po ogrodzie?

— Codziennie. Tylko co ich nie widać.

— Tedy chodźmy, mój synu, a pomożesz mi przygotować kamień probierczy, który odróżni lichy metal od szczerzego złota.

Młodzieniec i derwisz poszli do ogrodu, gdzie mędrzec upatrywał tylko kamienia probierczego. Znalazł go wreszcie i z pomocą sultanowego syna ułożył na ścieżce.

— Teraz — rzekł — schowajmy się i czekajmy rezultatu próby.

Była to właśnie chwila, gdy księżniczki udawały się do kąpieli. Szły one nie razem, lecz oddzielnie, z czego już derwisz wyciągnął pewne wnioski. Pierwsza szła Zefira. Biegła ona raczej, niż szła, śmiejąc się i śpiewając. W drodze swej zrywała kwiaty, goniła motyle i przebiegała od jednego krzaka do drugiego. Jej ruchy żywe i pełne wdzięku, jej wesołość i szczebiot miły dla ucha, wywarły wrażenie na młodzieńcu, który odrywając na chwilę oczy od lubego obrazu, oparł je na pomarszczonej twarzy derwisza z niemem pytaniem. Derwisz zrobił tylko grymas znaczący i mruknął:

— Płochosć!

W tej chwili księżniczka Zefira nadbiegła w to miejsce, gdzie był położony kamień. Oczywiście, nie spostrzegła go, wpadła z impetem i omal się nie przewróciła. Zatrzymała jednak równowagę, a spojrzawszy na ścieżkę, zawołała:

— Brzydki kamieniu, co ty tu robisz?

A potem nie zatrzymując się, pobiegła dalej, goniąc motyle i zrywając róże.

Ledwie zniknął ruchomy i jakby lotny obrazek Zefiry, gdy na ścieżce w pewnej odległości zaprzysowała się pełna wdzięku sylwetka drugiej księżniczki. Szła ona powoli i posuwicie, trzymając dumnie wzniesioną swą piękną głowę. W drodze nie oglądała się ani na kwiaty, ani na motyle, lecz jak gdyby pogrążoną była w kontemplacji swej osoby. Była to już jakby sultanka, pełna powagi i uroku.

Młodzieniec nie mógł oderwać od niej oka, gdy zaś spojrział pytająco na derwisza, derwisz zmarszczył tylko brwi i mruknął:

— Samolubstwo.

Tymczasem księżniczka zbliżyła się do kamienia i potrafiła go nogą. Wstrzymała się więc, piękne jej czoło przecięła zmarszka gniewu, usta odęły

KAWIARNIA „MONOPOL“

została otwarta, 4472 15-1 przy pl. Maryackim l. 8 we Lwowie

Z największym przepychem urządzone i zaopatrzone w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne, 3 bi-lardy najnowszej konstrukcyi Seifartha, wszystkie pisma codzienne i peryodyczne.

w gmachu księcia Ponińskiego (rón ulicy Hetmańskiej).

Poleca się względem szanownej Publiczności.

się dumnie i głosem, w którym brzmiał gniew tłumiony, rzekła:

— Niegodziwy kamieniu, kto cię tu położył na mej drodze?

Potem, obejrzawszy się nieco na stronę, poszła dalej, sunąc lekko i powiewnie, jak urodzona sułtanka.

Zaledwie znikła, gdy nowa sylwetka zarysowała się w błękitnej dali, na tle zielonawego ogrodu. Była to księżniczka Aldobra. Szła ona bez pośpiechu, rozglądając się wśród otoczenia oczyma gazeli, w których świeciła inteligencja i słodycz. Od czasu do czasu rozgarnęła po drodze liście wyprostowała jaką pochyloną różę, podniosła motyla, rzuconego na ścieżkę przez siostrę, lub postawiła na nóżki leżącego na grzbiecie chrząszczyka i biedzącego się w tej pozycji.

Była ona w tych ruchach swych, powolnych i świadomych celu, tak piękną, że młodzieniec z trudnością oderwał od niej oczy i oparł je znów na obliczu derwisza, z niepokojem badając wrazenie.

Ten jednak nic nie mówił, obserwował tylko dziewczę oraz młodzieńca i uśmiechał się dobrotliwie, gładząc długą i siwą brodę.

W tej właśnie chwili dziewczica przybyła do miejsca, gdzie był położył kamień. Spozobrzała go i zbliżyła się do niego.

— Biedny kamieniu! — rzekła — ileż ty ztego możesz tutaj zrobić, leżąc tak na drodze.

I zaczęła z wysiłkiem swemi białymi rękami spychać kamień z drogi. Następnie uśmiechnięta i zadowolona poszła dalej, znikając na zakręcie drogi.

Derwisz pochwycił teraz za rękę młodzieńca i wskazując na oddalającą się księżniczkę, powiedział:

— Oto masz, mój synu, godną ciebie sułtankę. Pierwsza z trzech sióstr płocha, lekkomyślna i kapryśna, byłaby złą panią domu; druga samolubna, dumna i gniewliwa, byłaby złą żoną. Ale trzecia jest rozważna, inteligentna i szlachetna; uniknęła ona sama przeszkody i usunęła ją, by innym nie zawadzała. Ta jest, która będzie sułtanką twego domu przez rozum, a towarzyszką twoją przez serce. Otom rzekł. Bądź szczęśliwy, mój synu.

I derwisz udał się do swojej izby, a Sidi Ben Bibi, pełen radości, poszedł oświadczyć ojcu o swym wyborze, jakkolwiek historia milczy o tem, czy nie wybrał Zefiry, albowiem płochość i kaprys mają największy wdzięk dla mężczyzny.

## To i owo.

(Sprawa listów gończych za Piasecką).

Ze strony bardzo dobrze poinformowanej piszą nam:

„Niektóre dzienniki uderzają zupełnie niepotrzebnie na alarm z powodu rzekomej nieostrożności popełnionej przez *Słowo polskie*, które doniosło w swoim czasie o przyjeździe Piaseckiej do Lwowa i o projektach ludzi dobrej woli, zmierzających do zabezpieczenia tej ofierze pruskiej pięści spokojnej przyszłości.

Takie dopatrywanie się strachów i nieszczęść tam, gdzie ich jeszcze niema, robi wrazenie dziecinne krzyku na widok niewinnego, idącego sobie na spacer kominiarza. Jeszcze nie jesteśmy prowincją pruską, aby wydany w Prusach list gończy miał powodować zaraz niebezpieczeństwo aresztowania i wydania dotyczącej osoby.

„Wiadomo, że w takich razach wchodzi w grę bardzo skomplikowane pertraktacje dyplomatyczne, trwające całymi miesiącami. Do jurydycznego ugotowania pewności, że rząd austriacki nie ma obowiązku wydawać Piasecką w ręce pruskich zbirów, wrócimy jeszcze — tymczasem wystarczy nam zwrócić uwagę naszych techników podsztych krytyków na prostą, rozumowi zdrowemu łatwo przystępną rację, że wydanie przez pruskie sądy listów gończych, mających bezpośrednią moc tylko w granicach państwa pruskiego, świadczy właśnie o tem, że rząd tamtejszy szuka Piaseckiej w swoich własnych granicach i że na razie nie myśli o żądaniu wydania jej z pod opieki sąsiedniego państwa“.

List powyższy otrzymaliśmy w sam czas, kiedy właśnie mieliśmy zamiar odpowiedzieć stanowczo na bezmyślną napaść *Dziennika polskiego*, który ośmiela się twierdzić, że my swoimi doniesieniami i interviewami zdradziliśmy miejsce pobytu Piaseckiej, wywołali list gończy za nią itd. Wyjaśnienie przytoczone niechaj uspokoi wzburzone sumienie obywatelskie tego pisma, któremu znana „uczciwość“ polemiczna pozwala zapomnieć, że nie my sami podaliśmy wiadomość o przybyciu Piaseckiej do Lwowa i interview z nią, ale także i... *Dziennik polski*.

Na zakończenie, aby mieć pewność, że nawet *Dziennik* nas zrozumie, powtarzamy raz jeszcze, jak to mówią, nakładając mu łopata w głowę, zasadnicze punkta sprawy. Mianowicie, że 1) list gończy, a żądanie wydania, nie jest to samo; 2) że list gończy wydany na każdy sposób bez względu, czyby wiadano, czy nie wiadano, gdzie Piasecka się znajduje; 3) że obowiązuje on jedynie władze pruskie i służy do zwrócenia uwagi pruskich organów policyjnych, aby aresztowały Piasecką, gdyby się z powrotem na terytorium pruskim zjawiła; 4) że wydanie Piaseckiej jest bardziej niż wątpliwe nawet w razie żądania ze strony rządu pruskiego, choćby

tylko z powodu, że proces jej należy właściwie uważać za polityczny.

Zresztą przypomnimy, że swego czasu tak samo wydano listy gończe w Niemczech przeciw Janowi Kasproviczowi, który mimo to bez przeszkód przebywał we Lwowie, a został aresztowany dopiero po zjawieniu się w obrębie państwa niemieckiego.

To są wszystko tak elementarne rzeczy, że nie potrzeba znajomości praw aby je zrozumieć, wystarczy poprostu skromny nawet zasób wrodzonej inteligencji. Niechże więc *Dziennik Polski*, mając na przyszłość ochotę urzędzenia napaści na nas, przynajmniej nie kompromituje ogółu dziennikarzy i wybierze ku temu trochę bardziej... rozgarniętego współpracownika.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 2 lipca.

Jutro:

— 3 lipca. Czwartek, Heliodora. — Meftodyja.  
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 12, zachód o godz. 7 minut 56.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Rozprawa o Morskie Oko** rozpocząć się ma dnia 15 lub 16 bm. w Gracu i potrwa około 8 dni. Udział w rozprawie oprócz dwóch sędziów i superarbitra, wezmą „referenci“, z których każdy sędzia będzie miał przydzielonego po jednym, a także po jednym obrońcy z ramienia galicyjskiego Wydziału krajowego i rządu węgierskiego. Sędziami są, jak wiadomo — prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. A. Tchorzniński i prezes apelacji w Preszburgu p. Lichoczky. Superarbitrem jest prezydent trybunału związkowego w Lozannie dr. Winkler. Jako referent będzie przydzielony galicyjskiemu sędziemu prokurator skarbu we Lwowie dr. Wiktor Korn, sędziemu węgierskiemu radca apelacyjny p. Lapal. Obrońcą z ramienia gal. Wydziału krajowego będzie prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Oswald Balzer, ze strony rządu węgierskiego radca sekcynny p. Böles. Z Gracu cały trybunał z referentami i obrońcami ude się przez Kraków do Morskiego Oka, gdzie przedsięwzięcie oględziny na miejscu, poczem pojedzie do Szmeksu i tam wydany zostanie wyrok.

— **Zgromadzenie robotników kamieniarskich** odbyło się wczoraj w sali miejskiej Kasy chorych, pod przewodnictwem p. Steina. Zgromadzenie to odbyło się dla omówienia cennika, nadesłanego przez majstrów robotnikom kamieniarskim. Cennik ten wynagrodzenie niektórych robót podnosi, innych zaś obniża. Nad przyjęciem, czy odrzuceniem cennika, wywiązała się długa dyskusja, w końcu atoli postanowiono nie zgodzić się na cennik a tem samem na przyjęcie robót akordowych. Postanowiono w miarę zapotrzebowania przyjmować roboty u budowniczych i osób prywatnych, a zarobkiem dzielić się z kolegami, zostającymi bez zajęcia, gdyż ze 100 strajkujących zajętych jest u budowniczych tylko 36. Wogóle postanowiono majstrów bojkotować. Zapadła również uchwała, aby przyjąć roboty u tych majstrów, którzy wniosą roboty akordowe, bez względu czy inni majstrowie to samo uczynią. Ostatnia ta uchwała nie dotyczy tylko jednego majstra, który w ostatnim czasie sprowadził wiele pomników ze Śląska. Gdyby zabrakło robót kamieniarskich, robotnicy kamieniarscy są gotowi przyjąć nawet roboty ziemne u budowniczych.

— **Lwowscy technicy w Pradze.** Onegdaj powróciła ostatnia partya wycieczki słuchaczy lwowskiej politechniki do Pragi. Wycieczkę tę odbyto pod przewodnictwem profesorów pp. Edwarda Kovatsa i Jana Lewińskiego, celem zwiedzenia miasta, tamtejszych zakładów przemysłowych i fabryk.

W drodze z Pragi zatrzymano się w Witkowiecach dla obejrzenia tamtejszych fabryk.

W Pradze powitał gości na dworcu imieniem słuchaczy architektury politechniki praskiej jeden ze słuchaczy, po nim przemówił w serdecznych słowach p. Forman, sekretarz klubu słowiańskiego. Ze strony czeskiej prześcigano się w uprzejmości dla polskich gości, okazywano usłużnie a z godnością historyczne pamiątki przeszłości.

Drugiego dnia pobytu odbył się po przedstawieniu w teatrze bankiet dany na cześć gości. W bankiecie wzięli udział profesorowie politechniki praskiej: pp. Schultz, Stoklasa i Krizaneky, primadonna opery praskiej p. Matourová, p. Forman i tłumacz dzieł Sienkiewicza i Prusa p. Rozvoda.

W szeregu wniesionych toastów na cześć gości, dali Czesi wyraz sympatji łączących ich z bratnim narodem polskim. Przyjęcie gościnne i entuzjastyczne sprawiło na uczestnikach i obecnych przy uroczystościach wielkie a nie łatwo dające się zapomnieć wrazenie. Koleżeńskie odwiedziny u słuchaczy obu technik pozostawiają niezatarte ślady w młodej a wrażliwej pamięci.

— **Rezolucya młodzieży.** Rezolucya akademika Strońskiego uchwalona na wczorajszym poufnym zgromadzeniu, której nie podaliśmy w poranym numerze z braku miejsca, brzmi:

„Gdy społeczeństwo polskie w zaborze pruskim niezłomnie wzmagać się w wytrwałym codziennym

wysiłku z niemniejszym jak rosyjski, gwałtem pruskim, nieuległe pełni obowiązek powstrzymywania odwiecznego naporu germańskiego,

gdy skupiając powstałe do świadomej pracy szerokie zastępy ludu, jednoczące się w imię myśli narodowej wszystkie klasy społeczne, opierając się narzucanym złudnym marom moskiewskiej pomocy, staje w znoju walki wzmoczone na siłach, jednolitem, samoistnem,

stwierdza młodzież jego w podniesieniu ducha ten doniosły objaw z głęboką radością.

Gdy zaś społeczeństwo polskie w zaborze austriackim,

dając wyraz odradzającej się polskości dotąd jedynie w przelotnych wzruszeniach, nie mając natomiast stałego poczucia łączności z zakononowymi współobywatelami Polski, by móż je przekuć w czyn i ciągłą działalność,

w tej walce narodu polskiego nie bierze udziału, gdy jego reprezentacya parlamentarna nie umiając oprzeć się na społeczeństwie, nie wyszukując nadszego stanowiska w państwie,

jest w swych służalczych pośredkach niedołężną, postanawia młodzież w poczuciu własnej także dotychczasowej winy przystąpić do pracy, aby wyrabiając jej coraz doskonalsze i rozleglejsze drogi, tworzyć rzetelną łączność działalności całego narodu“.

— **Zjazd pedagogiczny.** Zarząd oddziału Tow. pedagogicznego we Lwowie, jako komitet miejscowy, zawiadamia niniejszem wszystkich PT. członków Tow., chcących wziąć udział w tegorocznym Walnem Zgromadzeniu we Lwowie, iż uczestnictwo jest zupełnie bezpłatne. Każdy uczestnik otrzyma na wyrażne żądanie pomieszczenie. Pisemne zgłoszenie uczestnictwa nadsyłać do zarządu głównego Towar. pedagog., ulica Zimorowicza l. 17, najpóźniej do 7 lipca b. r. Zarząd oddziału czyni również starania o uprzyjemnienie uczestnikom pobytu we Lwowie przez urządzenie zebrań wycieczek w najbliższe okolice Lwowa i zwiedzenie najnowszych urządzeń lwowskich, jako to: nowej rzeźni, remizy elektrycznej itp. Szczegóły zostaną później ogłoszone. Ponieważ zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, iż wniosek Rady szkolnej krajowej, wystosowany do ministerstwa oświaty o zezwolenie zakończenia roku szkolnego już 1 lipca br. przyjdzie do skutku, przeto zarząd oddziału poczyni kroki w tym kierunku, aby walny Zjazd mógł się odbyć 14 i 15 lipca, aby nie skracać wakacji uczestnikom Zjazdu; o zmianie w danym razie dotychczasowymczasopisma.

— **W Związku nauko-literackim** (ul. Trzeciego Maja l. 5.) we czwartek dnia 3 bm. prof. J. G. Pawlikowski wygłosił odczyt „O współczesnej nauce rolniczej“.

Wydział Związku podał do wiadomości pp. członków, iż mogą wziąć udział w wycieczce, która w dn. 6 bm. urządzi Towarzystwo przyrodników im. Kopernika do Dublan w celu zwiedzenia tamt. Akademii rolniczej. Na miejscu demonstracji będą poszczególni profesorowie w muzeach, ogrodzie botanicznym, na folwarkach, oraz na polach doświadczalnych; powyższy zaś odczyt w Związku sponowić będzie ogólną prelekcję i informacją. Przy wpisie, który odbywać się będzie w Związku codziennie od 3-go bm. włącznie od godz. 7 do 9 wiecz. złożyć należy 2 kor. od osoby. Na uczestników wycieczki oczekiwane będą dnia 6-go b. m. o godzinie 2-giej popołudniu furki przy rogatce Żółkiewskiej.

— **Strzelanie do chmur.** Na wczorajszym, szóstem w bieżącym roku posiedzeniu naukowem członków Towarzystwa przyrodników im. Kopernika dr. Ernst wygłosił odczyt naukowy „o przypadkowości w przyrodzie“.

Następnie, w formie luźnej komunikacji interesującej rolników, profesor szkoły dublańskiej, p. Sulc, opisał wycieczkę swą do Styru, gdzie był obecnym przy tak zwanem „strzelaniu przeciwgradowem“.

Prelegent okazał szereg zdjęć fotograficznych, ilustrujących doskonałe owo proceder, opisał owe cudowne działa i podał dokładne daty statystyczne odnoszące się do działalności owego wyrzucanego z ródzaju kominów dżalowych „piersienią z dymu“, który jeszcze w odległości 100 metrów od działa niszczy ustawiony cel, zrobiony z silnego płótna i ram drewnianych, drąc wicherowato płótno i łamiąc ramy. Skutek ten, a raczej siła działania owego pierścienia, zmniejsza się w miarę odległości, co ściśle obliczono.

W rezultacie nie zachęca profesor do rozpoczęcia prób u nas w kraju, są one bowiem zbyt kosztowne, a kilka lat prowadzone badania i próby nie dały pewnych rezultatów. Jak statystyka wykazuje, kosztą tego pilnowania zbiorów przed gradem wynosiły w r. 1900 aż 2-06 kor. od hektara, a w r. 1901 zwrosły do sumy 2-23 kor.

Nadto podczas owego strzelania zdarzył się tam dwukrotnie taki wypadek, że grad zasypał tak szalenie wszystkie kominy, iż musiano zaprzestać dalszego strzelania. W kilku wypadkach, wedle zarządzenia zwolenników tego systemu rozpędzania chmur gradowych, miał być rezultat znakomity. K. P.

— **P. Jadwiga Mrozowska** została, jak się dowiadujemy, zaangażowana do teatru krakowskiego, pod nader korzystnymi warunkami. Ubytek młodej i obiecującej artystki jest dotkliwą stratą dla naszej sceny, nie bogatej zresztą tak bardzo w znakomite kobiece talenta, zwłaszcza w niektórych działach. W Krakowie, wśród pomyślniejszych dla siebie okoliczności znajdzie zapewne panna Mrozowska wdzięczniejsze pole do rozwinięcia swoich artystycznych zasobów. Lwów tymczasem traci swoich artystów na ko-

rzyść Krakowa. Niedawno odszedł p. Tarasiewicz, obecnie idzie panu Mrozowska. Szkoda!

— **Zareczyny.** W Siomsowie w Ks. Poznańskim odbyły się zareczyny hrabianki Szembekówny, wnuczki porucznika-generalnego Szembeka, a po kądzieli wielkiego autora „Zemsty“, Al. Fredry, z hr. Leonem Szepcykim, bratem najmłodszym ks. metropolity i w. marszałka Sejmu.

— **Z politechniki.** Dnia 5 bm. odbędzie się — jak wiadomo — pierwsza uroczysta promocja doktorów nauk technicznych. Promowani będą starsi inżynierowie Wydziału krajowego: Jan Blauth i Michał Kornella.

— **Popis uczniów** szkoły muzycznej Karola Mikulego odbył się 30 czerwca b. r. w sali Domu narodowego. Wynik klasyfikacji następujący:

Klasa p. M. Łazowskiej. Stopień celujący otrzymały: pp. M. Zdobnicka, H. Kuczabińska, J. Głosówna, P. Niemcezek. Stopień bardzo dobry: pp. Z. Zdobnicka, F. Sznapikówna, A. Ładoś, S. Zdobnicki, J. Niemcezek, M. Wagner, H. Bętkowska.

Klasa p. K. Herman. Stopień bardzo dobry: pp. O. Brickówna, B. Guttman.

Klasa prof. p. S. Ujejskiej. Stopień celujący otrzymały: pp. M. Scheuring, S. Drewnowska, A. Hordyńska, E. Nachirny. Stopień bardzo dobry: pp. Z. Korbelówna, M. Huatówna, A. Dobrzyńska, M. Lewicka, J. Neczasówna, Z. Zabokrzycka, W. Zabokrzycka, J. Halinaty, K. Epsztejn.

Klasa prof. p. M. Finklówny. Stopień bardzo dobry otrzymały: pp. J. Krasicka, E. br. Horoch.

Nie klasyfikowani: pp. K. Kloczkowska, I. Wienkowska, S. Soltys, P. Drewnowska, F. Kaczorowski, A. Brieh, K. Mosdorf, Z. Hrehorowicz.

Wpisy na rok szkolny 1902/3 rozpoczną się z d. 28 sierpnia b. r. w lokalu szkoły (Chorążczyzna 12). Nauka rozpocznie się 1 września br. i kończy się popisem publicznym z końcem czerwca 1903.

— **Zabawy i wycieczki.** Festyn na korzyść wdów i sierot po uczestnikach powstania polskiego z r. 1863/4 odbędzie się 6 lipca. Komitet ze względu na Alfabeton uprasza Panie o łaskawe odesłanie fantów z listami festynowymi i zebraną gotówką najdalej do 3 lipca br. do biura Towarzystwa, Chorążczyzna 17 dom naftowy, w godz. od 5 do 7 wieczór.

— **Wycieczka do Jaremcza** odbędzie się w niedzielę, dnia 6 bm. staraniem Stowarzyszenia „Czytelnicy i wzajemnej pomocy“ funkcyjaryuszów kolejowych we Lwowie. Szczegóły i program wycieczki podadzą afisze.

— **Egzamina wstępne** do I. klasy tak 8-letniego, jak 6-letniego kursu gimnazjalnego Zofii Strzałkowskiej odbędą się we czwartek, dnia 3 lipca, o godzinie 4 po południu w Zakładzie przy ul. Pańskiej l. 16. Uczennice, które już zgłosiły się tak na 8-letni, jak 6-letni kurs gimnazjalny i które się jeszcze zgłoszą przed terminem egzaminu, mają się zebrać w zakładzie we czwartek o godzinie 4, celem odbycia egzaminu. Dalszy ciąg egzaminów odbędzie się po wakacjach.

— **Niemile spotkanie** miała wczoraj służąca Marya Czuchraj. Rok minął już od czasu jak skradła p. Markusowi Balkowi chustkę jedwabną i trochę srebra stolowego, zapomniała już nawet o tem, gdy wczoraj najnie spodziewanej spotkała się z dawnym swym służbodawcą, który ma lepszą pamięć i oddał ją zaraz w ręce policyi.

— **Zgubiono złotą szpilkę** z koralem, rzetelny znalazca zechce się zgłosić do administracji „Słowa Polskiego“ gdzie otrzyma wynagrodzenie.

**Z raportów policyjnych.** Wczorajszy dzień był dla złodziei lwowskich czarnym „pechowaty“. Gdzie tylko, któremu udało się coś uchwycić, zaraz jego schwycono i biedaczysko sam nie wiedząc za co (taką minę robił przed komisarem policyjnym) wędrował do aresztu. Ot np. taki Stefan Kowalik tylko dostał się do piwnicy przy ulicy Czarnieckiego l. 1. i zabrał stamtąd kilka flaszek wina i trochę wiktualów, już go zobaczono i oddano do aresztu. Nawet takiemu wytrawnemu złodziejowi, jak Icyk Tune, nie udało się ukraść zegarka z kieszeni Bednarczy. Nie pomógł nawet podstęp Stanisławowi Franciskiewiczowi. Udał on się do pomieszczenia dozorczy domu, Jankowskiego, pod l. 5. Stary Rynek, a postawszy żonę jego po wódkę, skradł jej dwie chustki i prześcieradło. Albo taki Jan Kozłyk. Terenem jego kradzieży była stajnia przy ulicy Kazimierzowskiej l. 5, gdzie jakimś przyjeźdnemu wyciągał z kieszeni pugilares. Już miał pugilares w jednej ręce, coż kiedy drugą uchwycił właściciel pugilaresu i Jasio siedzi w areszcie, narzekając na „pech“. Znaczna kradzież popełniono ubiegłej nocy w domu pod l. 11 przy ulicy Hausnera. Oto niewylapany dotychczas złodziej dostał się do magazynu p. K. Soleckiego, dyrektora sanatorium i skradł stamtąd 6 prześcieradeł i poduszki. Po drodze ale zawadził o pokój jadalny i zabrał z kredensu srebrny ganitur do kawy, noże, widelce, łyżki i łyżeczki srebrne, wartości 320 koron. Naczytnie i wszystkie skradzione rzeczy były znaczone lit. K. S. Lecz sprawca i tej kradzieży jest znany i wkrótce podzieli los swoich kolegów po „długiej ręce“.

**Zgubiono czarny pasek** idący ulicą Karola Ludwika, Halicką, pl. Maryackim. Znalazca zechce łaskawie się zgłosić w administracji „Słowa Polskiego“.

— **„Związek pomocy narodowej“.** Dnia 27 z. m. odbyło się w Krakowie, w lokalu Tow. Szkoły Ludowej pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia, zawiązanego po wiecu kobiet wkrótce po wypadkach wrzesińskich. Stowarzyszenie to posiada już zatwierdzony przez namiestnictwo statut, a cel jego, zasadzający się na niesieniu pomocy młodzieży prześladowanej przez zaborcze rządy, stawia go w rzędzie najważniejszych instytucji narodowych. Niestety, przebieg jego założenia wskazuje jasno, że zostało ono od razu zwichnięte i praca jego przypuszczalnie na czas dłuższy może być zahamowana. Nowo powstałe Towarzystwo dostało od razu markę partyjną socjalistyczną. Wskazuje na to przebieg wyborów do zarządu. Weszli doń pp.: dr. Julian Gertler, K. Bujwidowa, Zofia Kir-

korowa, Kasper Wojnar, Marya Siedlecka, Aleksandra Ulanowska, dr. Henryk Jordan, Władysław Turcki, Marusz Zaruski, Ludmiła Grabska, dr. Adam Wrzesek, Julian Bańkowski, Stanisław Majewski, Marya Błotnicka, Jan Iwański, Marcela Kulikowska i Artur Gruszecki. Do Rady nadzorczej weszli pp.: dr. Tomasz Soltysik, Bronisław Urbanowicz, Józef Brzeziński, Idalia Pawlikowska i Gabryela Balicka. Sąd rozjemczy stanowią będą pp.: prof. Odo Bujwid, Jan Rotter, Zdzisław Katyński, Włodzimierz Tetmajer, red. Michał Konopiński i dr. Ernest Bandrowski. Zarówno skład zarządu, jak tryumfujący ton *Naprzodu* w sprawozdaniu o przebiegu tego zebrania, wskazuje jasno, że do „Związku pomocy narodowej“ wprowadzono czynniki walki partyjnej, że usiłowaniami zrobienia z niego operacyjnego terenu dla socjalistów, na razie się powiodło. Inna rzecz, jakie skutki pociągnie to za sobą dla instytucji.

— **Stryj.** (Festyn Czytelnicy kolejowej.) Piszą nam: Dnia 29 czerwca br. odbył się tu w „Olszynie“ festyn „Czytelnicy kolejowej“. Program festynu był bardzo urozmaicony i jak się to później okaże — w wykonaniu niezwykle. Było więc koło szczęścia, huśtawki dla dzieci i inne wesołe atrakcje. Nie obeszło się także bez konfetti i innych podobnych przyjemności. Na osobną wzmiankę zasługuje nastrój i ton „uroczystości“ bardzo oryginalny i niezwykle. Z bastonów i przybranych w zielone bramy powiewały w harmonijnym sąsiedztwie i zgodzie flagi o barwach narodowych i *fałszy* czarno-żółte a orkiestra kolejowa (nawiasem mówiąc wcale dobra) zbratała w swym wykonaniu austriacki hymn ludowy, tak, że uważny obserwator od razu spostrzegł, że nabrał na fest austriacko-polski lub polsko-austriacki, jak kto woli. Może być, że komitet zarządzający nie miał wcale na myśli takiego tonu zabawy nadawać, jednak taki ton uroczystości był aż nadto widoczny, jako jeden z niezliczonych dowodów, że niektóre sfery naszego społeczeństwa nawet tam, gdzie nikt tego nie żąda jak u. p. przy zabawie, są aż do niemożliwości lojalne i jak niemieckie przysłowie powiada *mehr kaiserlich als der Kaiser selbst*. Na zakończenie festynu odbyła się uroczystość „wianków“, ale... bez wianków. Mimo nawoływań komitetu publiczność nie zdobyła się na więcej wianków, jak tylko... dwa. Pomimo to zebrani nad brzegami sadzawki, na której miano puszczać wianki bawili się dobrze, jak to sądzić można było po nieustających oklaskach i okrzykach zdziwienia. Puszczone sporo ogni sztucznych, królowa Wanda opłynęła dokoła stawek na łodzi i wskoczyła na brzeg, bo do wody nie miała ochoty wskakiwać. Odegraniem „Wesela krakowskiego“ zakończyła się „zabawa“ ku ogólnemu zdaje się zadowoleniu — z wyjątkiem kilku nietutejszych a pozujących na wielkomiaśtowność hipochondryków.

— **Porządki na poczcie.** Piszą nam: Nie wiemy czem mamy sobie tłómaczyć porządki, jakie w ambulanсах pocztowych na przestrzeni Kraków-Jawiszowice się zdarzają. Na wniesionych kilkanaście zażaleń z przytoczeniem konkretnych faktów i dowodów, odpowiada dyrekcja raz, że „zarządza równocześnie co potrzeba, aby opóźnieniom w doręczaniu korespondencji zapobiedz“ drugim razem znowu pismem do l. 3864 VII a, że „celem zapobieżenia ubolewania godnym opóźnieniem korespondencji wydano stosowne zarządzenia prełożonemu pocztu ruchomych we Lwowie i Krakowie“. W tym samym piśmie prosi dalej dyrekcja pocztu ażeby w razie gdyby mimo to opóźnienia korespondencji nie ustawały, dotyczące koperty składać w odpowiednim urzędzie pocztowym „celem ukarania winnych“ jednak ci winni nie bardzo muszą odczuwać dyscyplinę swojej prełożonej władzy, skoro pomimo składania takich kopert bardzo często, wypadki opóźnienia nietylko nie ustają i owszem coraz częściej się powtarzają, a nawet jest już wykluczonem, aby list wrzucony do skrytki umieszczonej przy wagonie pocztowym na przestrzeni od Dzieńdo do Krakowa doszedł na miejsce przeznaczenia w przepisany czas, lecz robi turę do Bogumina, Przerowa lub Krakowa poczem dopiero wraca drugim, trzecim a nawet późniejszym pociągiem. Za wiele byśmy zabrali miejsca, chcąc wyszczególnić podobne wypadki, chyba, że nas do tego dyrekcja pocztu swoją dalszą bezradnością zmusi, powiemy tyle, że došlo u nas już do tego, iż każda ważniejsza korespondencja musi się dla pewności posyłać na miejsce przeznaczenia umyślnym posłańcem, a smutne to bardzo, że dotyczący funkcyjaryusz pocztowy nie może tego pojąć na jak dotkliwie szkody naraża strony takim niedbałym wykonywaniem swoich obowiązków, i że przy podobnych warunkach racjonalne prowadzenie jakiegokolwiek przedsiębiorstwa lub interesu jest wprost niemożliwym.

S. M.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Żydaczowie z grupy gmin wiejskich rozpisano prezydium namiestnictwa na dzień 1 sierpnia b. r., 2 członków z grupy gmin miejskich na dzień 4 sierpnia b. r., tudzież jednego członka z grupy większych posiadłości na dzień 6 sierpnia b. r.

— **Rocznica bitwy pod Grunwaldem.** Piszą nam z Podwołoczysk. W mieście naszym zawiązał się komitet celem urządzenia uroczystego obchodu rocznicy grunwaldzkiej. Dochód z obchodu przeznaczył komitet na podarek dla wykupna ziemi polskiej z rąk pruskich.

— **Pozary.** Piszą nam z Brodów: Pastwą płomieni padła wczoraj cerkiew we wsi Smólnie, zaledwie o 2 kilometry od Brodów oddalona. Ogień zapuściły zapewne dzieci, bawiące się w budce, przeznaczonej na schronienie dla stróża nocnego. Z całej cerkwi zostały tylko węgle i popiół, a tylko ryblej pomocy straży ogniowej przybyłej z Brodów tudzież naturalnej ochro-

nie licznych drzew zawdzięczyć należy, że się ogień nie przeniósł na inne przedmioty.

— **Brody.** Piszą nam: Magistrat nasz zasługuje na uznanie za bardzo staranne utrzymanie walów będących dziś ozdobą miasta, tudzież za naprawę drogi dojazdowej do dworca, stanowiącej do niedawna niezliczoną ilość wyboi, na których biedne koniska dorozkarczy naszych łamały nogi, koła i osie. Zdałoby się teraz tylko sprawić parę beczek do skrapiania ulic, gdyż kurz dostaje się do mieszkań, do płuc i oczu naszych, a to nie należy chyba do przyjemności!

— **Śmiertelny wypadek.** W gminie Iwanków, powiatu borszczowskiego zdarzył się w tych dniach smutny wypadek. Dwuletnie dziecko tamtejszego właściciela Zubreckiego, bawiąc się na podwórzu, wpadło z braku dozoru do znajdującej się tam studni i z braku natychmiastowej pomocy utonęło.

— **Wystawa teatralna** odbędzie się w Warszawie na rzecz warszawskiego Tow. dobroczynności. Wystawa składać się będzie z kilku działów: polskiej literatury dramatycznej, kostymów teatralnych, portretów i fotografij kompozytorów i komedyopisarzy polskich, artystów dramatu, opery i baletu od czasów najdawniejszych do doby obecnej i t. p. zbiorów.

— **Dramat rodzinny.** We wsi Bale w powiecie lidzkim na Litwie, rozegrał się niedawno krwawy dramat rodzinny. Opodał wsi leży niewielki folwarczek, należący do zamożnej szlachty Marcinkiewiczów. Obecnie był on w posiadaniu niemłodej wdowy, mającej dorosłego już syna. Matka bałwochwalczo przywiązana była do jedynaka, to też gdy przed paru laty syn postanowił się ożenić, przyjęła to z wielką niechęcią. Do młodej synowej uczuła też zaraz straszną nienawiść, której nawet ukryć nie umiała. Skutkiem tego syn był zmuszony usunąć się z folwarku i wziąć niewielką dzierżawkę w pobliżu.

Tak upłynęło lat trzy. Zdawało się, iż nienawiść matki do synowej już się całkiem uspokoiła. Więc też, gdy termin dzierżawy się skończył, syn z młodą żoną przeniósł się znowu do ojcowizny. Parę miesięcy upłynęło spokojnie. Zauważono tylko, że matka była wciąż ponura, małomówna i jakby nad czemś mocno zamyślona. Pewnego dnia gdy syn udał się do sąsiedniego miasteczka, przechodzący opodał folwarku ludzie usłyszeli nagle krzyki przeraźliwe i głos wołający ratunku. Pospieszyli więc tam co prędzej i wkrótce stanęli przy drzwiach otwartych do mieszkania. Straszny widok przedstawił się ich oczom.

Z zakrwawioną siekierą, ze strasznym wyrazem twarzy stała pochylona nad łóżkiem stara kobieta i od czasu do czasu opuszczala to strasne narzędzie na wijącą się konwulsyjnie i krwią zalaną swoją ofiarę. Nienawiść do synowej doprowadziła ją do obłądu.

Na widok wchodzących ludzi morderczyni cisnęła siekierę w kąt izby i rzuciła się na dziedziniec. Nimi przejęci grozą ludzie oprytomnieć nieco zdolali, już stara kobieta z rozwianym siwym włosom stała na zrubie głębokiej studni. Jedno mgnienie oka, jeden jeszcze okrzyk przeraźliwy i silne pluśnięcie wody i — wszystko się uspokoiło. Tylko z izby dochodziły jeszcze chrapliwe głosy.

Starą kobietę już zupełnie martwą z trudem wydobyto ze studni. Synową zdolano jeszcze wrócić do przytomności. Opowiada ona, iż teściowa podkrađła się cicho do niej, gdy odpoczywała po obiedzie i uderzyła ją najprzód siekierą po głowie. Następnie raz po raz zaczęła zadawać jej ciosy. Ran jest 15, nadzieja więc utrzymania przy życiu młodej kobiety jest bardzo słaba.

— **Kolej kaliska.** Rosyjska agencja telegraficzna rozesłała komunikat następujący: „Szereg narad pomiędzy przedstawicielami kolei niemieckich a kaliskiej w sprawie ich połączenia nie doprowadził do rezultatu ostatecznego. Protokóły posiedzeń przesłano do Petersburga dla rozstrzygnięcia sprawy drogą dyplomatyczną“.

— **Pod adresem Koła polskiego.** Koło polskie ofiarowało niedawno Stowarzyszeniu polskich akademików w Wiedniu „Ognisko“ kwotę 200 kor., jako subwencję na cele Stowarzyszenia. Młodzież dar Koła polskiego odrzuciła. W sprawie tej ze strony akademików polskich w Wiedniu rozesłano następujący komunikat: „Polskie akademickie Stow. „Ognisko“ w Wiedniu, na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 26 b. m., uchwaliło nadesłaną niedawno subwencję Koła polskiego w kwocie 100 zł. dziś napowrót Koło odesłać, pragnąc przez to wyrazić swe oburzenie dla niecnego stanowiska, jakie Koło zajęło wobec ostatnich szyskan pruskich“.

— **Zamordowanie profesora.** W szkole medycznej w Edynburgu rozegrał się krwawy dramat. Do pracowni chemicznej prof. Ivesona Macadama, wtargnął portyer, i nie mówiąc słowa, strzelił do profesora, który padł na ziemię bez duszy, asystent jego zaś jest ciężko raniony. Portyer tłómaczył na razie zbrodnię swoją tem, że doznał od profesora ciężkiej krzywdy, której jednak bliżej określić nie chciał.

— **Katastrofa kolejowa.** Z Valparaiso donoszą, że most na rzece Claro, pod Talca, runął w chwili, gdy przejeżdżał pociąg osobowy. Liczba zabitych osób jest bardzo znaczna, uratowani są tylko ci, którzy zdolali wydostać się na dach wagonów, leżących w wodzie. Bliższych szczegółów o ilości ofiar brak.

— **Sprawa dr. Tomki.** Przed rokiem przeszło w Peszcie dokonana została kradzież z włamaniem

u dr. Tomki, a śledztwo wykazało, że popełnił ją sam doktor, który następnie odebrał sobie życie. Pod zarzutem współnictwa zaaresztowano brata jego, Aleksandra Maroda, a obecnie sąd skazał go na rok więzienia, gdyż śledztwo wykazało, że istotnie brał udział w tem niezwykle przestępstwie. Dr Tomka, okradając samego siebie, chciał uniknąć splaty różnych zobowiązań.

○ **Ograniczenie Żydów w Mandżurii.** Podług informacji *Wost Wiest*. Żydom zabroniono zamieszkiwać w Mandżurii, a podróżować po niej pozwolono tylko za paszportami zagranicznymi. Rozporządzenie to wywołuje ciągle zatargi na stacyi Mandżurya z Żydami, udającymi się na daleki Wschód.

○ **Z obyczajów rosyjskich.** *Niżegorodskij Listok* opisuje wstrętne orgie, jakie wyprawiają kupcy rosyjscy, eksploatujący lasy nad rzeką Wietługą (dopływ Wolgi). „Oto jeden z nich — pisze wspomniany organ — bawi swoich towarzyszy w ten sposób, że za butelkę wódki obcina starcowi połowę siwej brody, goli mu głowę, obcina biednej kobiecie warkocze, za co płaci jej 50 kopiejek. W dzień ścisłego postu młody kupeczyk stawia chlupom wiadro wódki, ale pozwala pić tylko pod warunkiem, że zakąsywać będą kielbasą. „Prawosławni“ długo walczą z pokusą, w końcu rzucają się na jadlo i napitek, zapominając o wszelkich zakazach cerkiewnych. W wielką sobotę taki zuch odbiera się do naga, maże całe ciało sadzą i w stroju Adama spaceruje po wsi, tańczy trepaka i wyśpiewuje wstrętne piosenki.

Oto obrazek ładowania drzewa. Ładują przeważnie kobiety i dziewczęta. Przyjeżdżają kupcy, dobrze już podchmieleni, przywożą wódkę i zakąskę i częstują robotnice, które upijają się i spełniają różne brudne żądania. Ale oto przyszła pijanemu papusowi nowa myśl do głowy: obiecuje on podwójną zapłatę robotnicom, które pracować zechcą nago i specjalną nagrodę tym, które się wykąpią w zimnej, lodowatej jezierce wodzie Wistługi. Dzika myśl urzeczywistnia się natychmiast: kilkudziesiąt kobiet i dziewcząt w stroju Ewy taszczy drzewo na statki i kąpią się dla rozweselenia opasłych kupców, którzy porozsiadali się na brzegu.

Spalić najbiedniejszemu chłopu wóz siana na drodze, zapalić łaźnię tylko dlatego, że nie przyszła do niej albo spóźniła się do niej jakaś Dulcinea, wpędzić żrebię do cudzego mieszkania — wszystko to „dowcipy“, które nie nie kosztują wietlugskich huszmenów, tembardziej, że takie kawalki uchodzą im zupełnie bezkarnie: wystarczy dać poszkodowanemu kilkanaście rubli, a odstąpi z pewnością od wszelkich pretensyj.

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr +22o R.

## Zapiski literackie i artystyczne.

### Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 2-go lipca po raz szósty: „Weronika“, operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messager'a.

We czwartek 3 lipca (po cenach znizowanych) po raz siódmy: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach z holenderskiego Herm. Hayermannsa, w przekładzie Jana Kasprowicza.

W piątek 4 lipca po raz czternasty: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Mortona, muzyka Gustawa Kerker'a. Pierwszy występ Włodzimierza Malawskiego.

W sobotę 5 lipca po raz pierwszy: „Nieznajoma“, komedia w 3 aktach z francuskiego Pawła Gavault i H. Berr'a.

W niedzielę 6 lipca (po cenach znizowanych) o godz. 7 1/2 wieczorem po raz siódmy i ostatni w tym sezonie: „Dramat Kaliny“, trzy akty prozą przez Zyg. Kaweckiego.

### Nowości wydawnicze:

W ostatnich dniach nadesłano do naszej redakcyi następujące nowe książki, których bliższe i dokładniejsze omówienie zastrzegamy sobie w miarę ich wartości i w miarę miejsca w dzienniku:

J. Żuła wski: „Benedykt Spinoza“ (Człowiek i dzieło) część I. i II., Warszawa, nakładem wydawnictwa „Poradnika dla czytających książki“.

Dr. A. Sempolowski: „Nasze trawy łąkowe“, Warszawa, nakładem księgarńi E. Wende i Sp.

Dr. Stanisław Gałęcki: „Wykład popularny o suchotach płucnych“, Warszawa, nakładem redakcyi *Zdrowia*.

Jerzy Turnau: „Uprawa buraków cukrowych i pastewnych“, Lwów, nakładem galic. Tow. gospodarskiego.

J. Pereświt: „W długą noc“, Lwów, nakładem autora.

○ **II. wystawa towarzystwa „Polska sztuka stosowana“**, która miała odbyć się w czerwcu w Krakowie, wobec zaproszenia, jakie towarzystwo otrzymało z Warszawy, odbędzie się w Warszawie, a otwartą będzie w końcu września b. r. w gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Wystawa ta obejmie, podobnie jak i pierwsza, urządzona w Krakowie, materiał (ludowy i historyczny) i usiłowania współczesne oryginalne o charakterze swojskim we wszelkich dziedzinach przemysłu artystycznego i w budownictwie. Niektóre okazy, przygotowane na wystawę warszawską, oglądać będzie można wkrótce w Muzeum narodowym w Krakowie, gdzie chwilowo będą wystawione. Bliższych szczegółów udziela sekretaryat Towarzystwa w Muzeum narodowym.

○ **„Polnishes Novellenbuch“.** Zasłużony tłumacz utworów pisarzy polskich na język niemiecki, dr Albert Weiss z Kassel, świeżo w ozdobnej formie wydał czwarty tomik swoich nowych przekładów p. t.: „Polnishes Novellenbuch“. Książka zawiera kilkanaście małych nowelek: Sienkiewicza, Prusa, Bałuckiego, Jankowskiego, Gawalewicza, Wilczyńskiego, Sarneckie-

go i innych, przetłómaczonych wiernie i poprawnie. W przedmowie do swej nowej książki Weiss powiada, że „nie zwracając uwagi na nienawiść, jaka powstała pomiędzy Niemcami i Słowianami, pragnąc owszem, by pomiędzy dwoma tymi szczepami przyszło do porozumienia drogą zapoznania się z dziełami sztuki“, przygotował obecny i poprzednie swoje przekłady.

## Z sali sądowej.

Przed zwykłym trybunałem.

Lwów, 2 lipca.

(Wypożyczone meble.)

Jan Burger, przywoicie prezentujący się mężczyzną, podający się za właściciela realności w Czerniowcach, przyjechał do Lwowa. Tu wynajął sobie mieszkanie. Ponieważ zaś trzeba było je urządzać, więc zaproponował niejakiej Maryi Krawczuk, by mu wypożyczyła urządzenie. Krawczukowa zaufała Burgerowi i wypożyczyła mu „kawalerskie“ urządzenie, za które Burger miał jej miesięcznie płacić 4 zł. za wypożyczenie. Za pierwszy miesiąc zapłacił Burger z góry. Gdy zaś po miesiącu przyszła Krawczukowa po zapłatę za nowy miesiąc, zastała mieszkanie Burgura już opróżnione. Stróżka objaśniła ją, że Burger się wyprowadził... naturalnie nie zapomniał wziąć ze sobą wypożyczonych mebli.

Ani poszukiwania Krawczykowej, ani policyi za Burgerem nie odniosły skutku. Rok minął od chwili sprzeniewierzenia, aż dwa miesiące temu przypadkowo przy sposobności innej sprawy przyłapano Burgera. Dziś odpowiadał przed trybunałem. Bronił go sekr. Domiczek.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał go na dwa tygodnie aresztu.

(Nieocembrowana studnia.)

Karczmarz w Hodowicach, Efroim Beer, miał w ogrodzie swoim, otaczającym zabudowanie, w którym była szynkownia, dość głęboką studnię. Najprawdopodobniej z wrodzonej swojej rasie nadzwyczajnej oszczędności, studni tej, mimo licznych ostrzeżeń domowników, nie ocembrował należycie, tylko postawił nad otworem dwie deszczułki zaledwie na stopę wysokie. Wraz z Efroimem Beerem zamieszkiwał ten sam dom i krewniak jego Hersch Beer, który miał kilkoro drobniejszej dźiatwy. Otóż jedno z tych dzieci, 3-letni Markus, bawił się w ogrodzie bez nadzoru niańki, która w tej chwili była czemś innem zajęta, podszedł ku studni, zaglądnął do wnętrza, stracił równowagę i... potem wyciągnięto już tylko trupa.

Efroim Beer stanął przed sądem oskarżony o karygodne zaniedbanie środków ostrożności, które spowodowały śmierć człowieka. Bronił go adw. dr. Mileński.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, do której wezwano 6 świadków, uwolnił Beera od oskarżenia.

## Strajki rolne.

W sprawie powyższej *Dilo* donosi z Tarnopola:

„Strajk obejmuje 9 wsi. Wojsko stoi tylko w Dołżance (370 dragonów Czechów) i w Hluboczku, a patrolami objeżdża wsie inne. Wójt z Dołżanki był w starostwie z prośbą o odwołanie wojska, bo we wsi spokój, na co otrzymał odpowiedź (?): „wy złodziejcie ja was nauczę“.

„W Łabożkach aresztowano trzech parobków. Przyczyna nieznana. Po wsiach objętych strajkiem, zawiązały się komitety miejscowe, które złączyły się w jeden komitet. Ofiary na strajkujących przyjmuje komitet złożony z dra Daniłowicza, ks. Czerkowskiego i p. Hołubowicza.

„W Dołżance był dwa razy komisarz Dniestrzański i namawiał włościan, aby wrócili do roboty. Straszyl, że wojsko będzie długo stało w gminie, a gminy ponosić będą koszt. Dwory w Białej i Zagroblu przyrzekły zrazu płacić po 40 ct., a potem wypłaciły tylko 35 ct. Włościanie więc znowu strajkowali. Już teraz umawiają się włościanie z dziedzicami, że na żniwo pójda tylko za ósmy snop, a nie za 11, jak było dotychczas“.

Inna wiadomość tego samego pisma opiewa: „Donoszą nam z Hludek: U nas już piąty dzień trwa strajk. Nikt nie chce za 20 ct. iść robić do dzierżawcy żyda. On zaś sprowadził 11 żandarmów, ale to nic nie pomoże. Ma jeszcze przyjść 100 ludzi konnicy i komisarz. Ludzie spokojnie domagają się zapłaty po koronie, a żyd daje po 24 ct. Targ, zdaje się długo potrwa. Komendant żandarmeryi z Tarnopola robi protokoły z ludźmi, pokrzywdzonymi przy wypłatach.

Z obcych wsi na robotę nie idą, bo mają wspólną zmwę. Po sąsiednich wsiach także strajkują. W Tarnopolu żandarmeryi nie starczyło, więc sprowadzają ją z Trembowli i Podhajec“.

Z wiadomości powyższych, które przytoczyliśmy dosłownie, bez słowa opuszczenia lub zmiany, niezupełnie można się zorientować co do rozmiarów strajku rolnego w tarnopolszczyźnie.

Natomiast wynikają z nich dwa, bądź co bądź interesujące fakta. Po pierwsze, że ruch powyższy,

jeżeli nawet z początku był niezorganizowany to obecnie posiada już dość ściśle i szczegółową organizację, z rodzajem nawet władzy zwierzchniczej — powtóre, że jak dotychczas strajkujący nie mają powodu uskarżać się na postępowanie organów rządowych, których postępowanie, zdaje się, jest zupełnie taktowne, jeśli pominiemy niezupełnie dokładną wiadomość o „audyencyi“ wójta dołżanieckiego u starosty tarnopolskiego. Nawet w korespondencyi z Hludek przebija coś, jakby pochwała dla komendanta żandarmeryi, który — zdawałoby się — staje w obronie pokrzywdzonych.

## Sejm.

(9 posiedzenie I sesyi).

Lwów, 2 lipca.

Marszałek krajowy otwiera posiedzenie o godzinie 10 m. 30.

Obecny biskup przemyski ks. Pelczar.

Odczytano

### Interpelacye i wnioski.

P. Krempey i tow. w sprawie niewłaściwego urzędowania burmistrza w Sędziszowie.

P. Szajera i tow. w sprawie wolnego handlu bydłem i trzodą w Galicyi.

P. Witosławskiego w sprawie regulacyi Prutu, Czeremoszu, Ropy i Jasiółki.

P. Starucha w sprawie zmiany ustawy konkurencyjnej.

### Urlopy.

Marszałek zawiadamia, że udzielił urlopów pp. Merunowiczowi na dni 2, Urbańskiemu na dni trzy i Stan. hr. Tarnowskiemu na dni trzy.

### Dostawy dla armii i ulgi przy służbie wojskowej.

P. Garapich uzasadnia swój wniosek w sprawie dostaw dla armii i rozmaitych ulg dla ludności, celem złagodzenia ciężarów, wynikających z powinności wojskowej.

P. Garapich przedstawia znane upośledzenie naszego kraju pod względem dostaw dla armii i wielokrotne starania, podejmowane przez rozmaite stowarzyszenia, celem zaradzenia obecnym stosunkom, dalej przypomina usiłowania naszych reprezentantów w Radzie państwa i delegacyach, w kierunku złagodzenia służby wojskowej rolnikom w czasie żniw, szkody, jakie ponosi ludność podczas ćwiczeń wojskowych, braki wojskowej procedury karnej, oraz zbyt dobrze znana historję, t. zw. rewersów demolacyjnych, wreszcie żąda wezwania rządu.

1) ażeby wszystkie ulgi poczynione na rzecz rolników węgierskich przy dostawach zboża i ziemiołódów dla armii i obrony krajowej zaprowadził w Austrii, a poszczególnie w Galicyi;

2) ażeby bezpośrednio dostawy w drobnych ilościach zaprowadził nie tylko jak dotychczas przy zakupnie zboża, ale także przy zakupnie wszystkich innych ziemiołódów, a mianowicie siana, słomy, drzewa, mleka, masła itd.;

3) ażeby procent dostaw przemysłowych przez armię i obronę krajową w wysokości 25% drobnym przemysłowcom przyznany do 50 proc. podwyższyl i drobnym przemysłowców z Galicyi, a w szczególności przemysł domowy przy dostawach domowych we wydatniejszej mierze uwzględniał;

4) ażeby żołnierzom, należącym do ludności rolniczej regularnie udzielał urlopów podczas żniw;

5) ażeby rezerwistów podczas żniw do służby nie powoływał;

6) ażeby przepisy zabraniające odbywania manewrów i ćwiczeń wojskowych podczas żniw i innych naglących robót polnych władze wojskowe w porozumieniu z namiestnictwem ściśle wykonywały;

7) ażeby szkody zrządzone w czasie manewrów i ćwiczeń wojskowych w rejonach fortecznych sprawiedliwie wynagradzano;

8) ażeby rząd przedłożył ciałom prawodawczym oparty na postępowaniu ustnem i jawnem, oraz na zasadzie oskarżenia i obrony projekt procedury karnej dla armii;

9) ażeby rząd albo postarał się o uchylenie przepisów ograniczających własność przez przymusowe wystawienie rewersów demolacyjnych w rejonach fortecznych, albo też za te z ustawą cywilną i ustawami zasadniczymi państwowymi sprzeczne ograniczenia własności należycie wynagradzał.

Wniosek przekazano komisji administracyjnej.

### Ochrona sadownictwa.

P. ks. Wilczkiewicz z uzasadnia swój wniosek w sprawie podniesienia i ochrony sadownictwa.

Mowca wobec tego, że sadownictwo stanowi wielkie bogactwo krajowe, oraz że u nas ta gałąź bogactwa jest dopiero w zawiązku, a pomoc kraju niedostateczna, żąda, ażeby:

1) Wydział krajowy wezwał wszystkie reprezentacye powiatowe, aby pozakładały, o ile dotąd nie mają szkoły rolniczej i ogrodniczej — sadownicze szkółki na zakupionej w tym celu ziemi, lub też wydzierżawionej na dłuższy szereg lat. 2) Szkółki powiatowe udzielać będą szczepeków za zwrotem własnych kosztów. 3) Na zakupno gruntu pod szkółki drzew udzielać będzie kraj subwencyj w wydatniej-

szej mierze niż dotąd, lub na życzenie Wydziałów powiatowych bezprocentowych pożyczek. 4.) Wydział krajowy postara się, aby na konferencyach nauczycielskich okręgowych instruktorzy sadownictwa pojawiali się i pouczali o sadzeniu, szczepieniu i hodowaniu drzew owocowych, wreszcie 5) na właściwej drodze uczyni zabiegi, aby na wzór innych krajów, kary, nakładane na szkodników ogrodowych, były ostrzejsze niż dotąd i z całą bezwzględnością stosowane.

Przekazano Wydziałowi krajowemu, jako komisji.

#### Podniesienie chowu koni.

P. St. Jędrzejowicz motywuje swój wniosek w sprawie podniesienia chowu koni, leżącego nie tylko w interesie rolnictwa, ale jeszcze więcej w interesie armii, żąda też wezwania rządu, aby przyszedł hodowcom z pomocą przez odpowiednie podwyższenie ceny za dostarczanie czy to remont, czy też za żrebacki trzyletni do zakładów tresury.

Przekazano komisji dla gospodarstwa krajowego.

#### Wywłaszczanie dla celów elektryczności.

Członek Sejmu rektor Dzieślewski motywował wniosek w sprawie wezwania rządu, aby uregulował w drodze ustawodawczej wywłaszczanie dla celów budowy i utrzymania przewodów elektrycznych; proponowana ustawa ma wogóle ułatwić najobszerniejsze zastosowanie elektryczności. Przekazano komisji prawniczej.

#### Reforma wyborcza w Sejmie.

P. Stapiński uzasadnia swój znany już naszym czytelnikom wniosek (podaliśmy go w numerze porannym) o reformie wyborczej. Wskazuje na obecny ogólny, jakby żywiołowy ruch, dążący do rozszerzenia praw politycznych i dopuszczenia szerszych warstw ludności do korzystania z praw obywatelskich.

Przypomina, że prawie we wszystkich Sejmach krajowych wyłoniła się obecnie ta żywotna kwestya. Oczywiście, że większość sejmowa, konserwująca wszystko z godnym lepszej sprawy zapalem jest temu przeciwną. Wszak dopiero wczoraj jeden z jej koryfeuszów powiedział, że „naród zaczyna się tam, gdzie jest literatura i sztuka“ (te słowa wyrzekł wczoraj p. Bobrzyński na Kole sejmowym). Więcej dziwi mowcę, że tzw. demokraci, którzy dawniej oświadczały się za zasadami, na których Stapiński opiera swój wniosek, obecnie cofnęli się na całej linii i poszli na lep konserwatystów. To jest nasza postępcwa demokracja!

W ostrych słowach kresli Stapiński obrazki z dzisiejszego systemu wyborczego, pełnego niesprawiedliwości i krzywd społecznych i wskazuje na nie w graficznej ilustracji.

Z kolei uzasadnia punkty główne wniosku: bezpośrednie wybory w kuryi gminnej oraz powszechne tajne prawo głosowania.

Znane są wymówki i usprawiedliwienia większości sejmowej; dziś już nikt rozsądny nie da się wziąć na cześć frazesy. Dla panów lud nie jest jeszcze uświadomiony do korzystania z szerszych praw obywatelskich, ale posiada za to dość świadomości, aby ponosić ciężary rozmaite. Wybory dzisiejsze są u nas źródłem wszystkiego złego, ta frymarka demoralizuje lud.

Apeluje do większości: zmieńcie taktykę, bo lud rozgoryczony chwyci się także środków ostatecznych — a co będzie wówczas? Dopiero Izba, wybrana na podstawie proponowanej przez mowcę, będzie prawdziwym wyrazem woli ludu, bo dzisiejsza jest tylko „Radą większej własności“.

Wreszcie mowca apeluje do większości, aby nie w interesie ludu, ale we własnym zechciała nie sprzeciwić się przynajmniej tak skromnej reformie wyborczej, jaką proponuje imieniem swego stronnictwa. Żąda odesłania do komisji prawniczej.

#### Pogrzeb V. kuryi sejmowej.

P. St. Stadnicki, odgrywający zazwyczaj rolę grzebacza wniosków, których sobie większość nie życzy, proponuje odesłanie sprawy reformy wyborczej do komisji administracyjnej, gdzie na 20-tu członków jest 13 *pure sang* konserwatystów. Uchwalono. Tem samem oczywiście wniosek można uważać za pogrzebany.

#### Kąpiele solankowe.

P. Mais s motywuje swój wniosek o wezwanie rządu, aby założyło przy salinach krajowych kąpiele solankowe w zachodniej i wschodniej części kraju, lub, by poczynił wszelkie ułatwienia dla towarzystw mających zamiar tego rodzaju kąpiele w życie wprowadzić.

Odesłano do komisji gospodarstwa krajowego. Po załatwieniu kilku spraw petycyjnych, które przekazano Wydziałowi krajowemu, oraz wyborze uzupełniającym p. Rottera do komisji przemysłowej, wyczerpano porządek dzienny.

Koniec posiedzenia o godzinie 1.

Następne posiedzenie pojutrze w piątek o godzinie 10 rano.

#### Sejmowe Koło polskie.

Sejmowe Koło polskie wprowadziło na gruncie lwowskim tę samą zasadę, której oddawna hołduje reprezentacja polska w Wiedniu. Tu i tam zastrze-

żono „poufność“ ale wyłącznie... dla pism krajowych. Z ograniczenia tego uczyniono wyłom, mianowicie dla... *N. Fr. Presse*. Temu dziennikowi wolno podawać wszystkie najpoufniejsze szczegóły dyskusji, bez względu na to, czy toczy się ona w greckim pałacu na Franzensringu, czy w pałacu sejmowym we Lwowie. Podobnie rzecz się ma obecnie. W numerze wtorkowym przynosi *N. Fr. Presse* szczegóły niedzielnej dyskusji w Kole sejmowym, które zatajono dla sprawozdawców w pism miejscowych, a jeśli już jeden lub drugi zasłyszal coś w kuloarach, to go zaklinalo na wszystkie świętości, aby „dla dobra sprawy“ ani słówkiem nie ogłaszał swych informacyj. Tak się też stało. Tymczasem z dniem dzisiejszym owa „tajemnica“ staje się iluzoryczną, zakrawa wprost na żarty i chyba wobec zdradzenia jej dla dziennika polakożerczego, nikogo ze sprawozdawców obowiązywać nie może.

Na razie więc zaznaczamy tylko, że w Kole sejmowym przyszło wczoraj do gwałtownej dyskusji posła Bobrzyńskiego z p. Stapińskim, oraz że posłowie opozycyjni wystąpili z bardzo silnymi zarzutami przeciw wiedeńskiej polityce Koła polskiego pod względem jego usłużności dla rządu, oraz że podnosiły się bardzo ostre wycieczki przeciw roli, jaką odegrali polscy delegaci wobec polityki trójprzymierza. P. Grek poddał „dyplomatyczne“ zachowanie się pp. Jaworskiego i Dzieduszyckiego w delegacjach i znane bezbarwne deklaracje druzgocącej wprost krytyce.

#### Dziesięcioletnia autorka dramatyczna.

Wygląda to wprawdzie na humbug, a jednak... jednak nie bardziej prawdziwego nad to, że taka, tj. tyle lat licząca autorka dramatyczna istnieje, i to — co najciekawsze — bynajmniej nie gdzieś tam w Ameryce, ale tu, w Europie, mianowicie we Francji. Jest nią panna Champmoynac, ukrywająca się pod pseudonimem Carmen d'Assilva, autorka aż czterech już utworów dramatycznych, a to: jednego dwuaktowego wodewilu pt. „Mamka“ i trzech jednoaktówek: „Doktorka“, „Łoża parterowa“ i „Gdy nas miłość więzi“, z których zwłaszcza ta ostatnia ma być podobno nawet nie bez pewnej głębszej wartości literackiej.

Urodzona dnia 5 marca 1892 r. w Paryżu, cieszyła się panna Champmoynac już w piątym roku swego życia opinią „cudownego dziecka“, a to dzięki nadzwyczajnej, prawie że fenomenalnej zdolności układania na poczekaniu bajeczek, którymi też sypała, niby z rękawa. Bawiła wtedy z rodzicami w Londynie, a rozgłos jej, przedarłszy się aż na salony królewskie, obudził tam tak powszechne zaciekawienie, że nawet królowa Wiktoryja nie mogła się oprzeć chęci oglądnięcia z bliska tak niezwykłego okazu „cudownego dziecka“ i wyraziła życzenie, ażeby jej dziewczynkę przedstawiono. Życzeniu temu stało się oczywiście zadość, rezultatem zaś wzajemnego poznania było obustronne zadowolenie: królowa zaspokoila swoją ciekawość, a „cudowne dziecko“ opuściło apartamenty monarchini, unosząc ze sobą mnóstwo kosztownych upominków i... rumieńce na twarzy, świadczące o niezliczonych pocałunkach, którymi je obsypano za chlubnie złożony egzamin „cudowności“.

Po powrocie do Paryża, co nastąpiło co w rok później, „cudowne dziecko“ oddane zostało do szkoły na naukę. Jak się tam uczyło — nie wiemy; wiadomem jest natomiast, że borykając się z abecadłem, zaczęło uczuwać w sobie święty dreszcz natężenia w kierunku dramatycznym, a z nim potrzebę pisania. Ba, ale jakże tu pisać, kiedy się jeszcze nie poznało arkanów pisania! No, tak... lecz z drugiej znowu strony, od czegoż się jest „cudownem dzieckiem!“ Kto taki przymiot posiada, temu o „cudach“ chyba nie trudno. Przypuszcza też należy, że i w tym wypadku mamy z jakimiś „cudem“ do czynienia, bo — jak solennie zapewnijają — Champmoynac pisała i to pisała... dramaty. Czyniła to zaś z takim nakładem pracy, że wkrótce okazała się konieczność wywiezienia jej na świeże powietrze, celem poratowania zdrowia. Ale ona nawet słyszeć o tem nie chciała. Dlaczego? Wyjaśniają to najlepiej własne jej słowa:

„Góry, lasy, krajobrazy... jakież to wszystko nudne! Ma to zupełnie taką samą wartość, co palma w mieszkaniu lub dywan zielony, mający niby murawę przedstawiać! To wszystko nie dla mnie. Ja kocham tylko rzecz jedną — życie, życie ludzi i życie zwierząt, bo znam i rozumiem i jednych i drugie...“

Skończyło się więc na tem, że musiano jej ustąpić i zaniechać zamiaru wyjazdu na wieś. „Cudowne dziecko“ zostało w Paryżu, w samem centrum „życia“ i pisało dalej swoje dramaty. Do dziś dnia ma ich już cztery na swoim dziecięco-literackim sumieniu, obecnie zaś pracuje nad „popelnieniem“ piątego. Ma to być podobno trzyaktowy dramat psychologiczny. Ujrzy on światło kinkietów jeszcze w tym roku na jednej ze scen paryskich; z jakim powodzeniem? — to się dopiero okaże. Na razie wiadomo tylko tyle, że będzie to dramat bardzo smutny, mocno bajronicznymi farbami nałożony, jak zresztą wogóle wszystkie dotychczasowe utwory młodej autorki, która — rzecz doprawdy zastanawiająca — jest pesymistką *non plus ultra*. Życie jest w jej oczach — jak się sama niedawno wyra-

ziła — „wstrętnem, brutalnem, niegodnem poznania“; takim je też przedstawia.

Pytanie tylko, skąd nabrała ona tak złego o życiu wyobrażenia. Czyżby i tu „cud“ jaki w grę wchodził? Hm! niemożliwego w tem nic niema, bo przecież „cudowne dzieci“ mają sposób na wszystko, nawet na pisanie... dramatów, jak właśnie panna Champmoynac, od dni kilku członek Związku francuskich autorów dramatycznych, a — jak głoszą Mounet-Sully, Férandy i inni — „przyszła chluba“ Francji. Ale ta „przyszłość“ jeszcze bardzo daleka, a „cuda“ nie trwają znowu wiecznie, nawet we... Francji.

#### Zjazd „Kółek rolniczych.“

(Dep. „Słowa Polskiego“).

**Tarnów.** W uzupełnieniu listownego sprawozdania podaję jeszcze brzmienie uchwalonych rezolucyj. I tak na wniosek dra Głabińskiego w sprawie zawodowych stowarzyszeń rolnych uchwalono:

1) Ogólna Rada Kółek rolniczych oświadcza się przeciw projektowi zawodowych stowarzyszeń posła dra Hupki.

2) Ogólna Rada poleca zarządowi głównemu czuwać nad sprawą zawodowych stowarzyszeń rolników i we właściwym czasie zająć w tej sprawie wobec Sejmu stanowcze stanowisko dla ochrony interesów ludności włościańskiej i zadań Kółek rolniczych.

3) Ogólna Rada przekazuje zarządowi głównemu wnioski dr. Stefczyka, ks. Zygułińskiego i dr. Dulęby do rozpatrzenia i załatwienia.

Wnioski zaś referenta ks. Kolenieckiego, który wygłosił referat o walce z alkoholizmem brzmią:

Rada ogólna Towarzystwa Kółek rolniczych uchwała:

1) Walkę z alkoholizmem przez szerzenie wstrzemięźliwości uznaje się tak ze stanowiska wiary św. jakoteż dobra kraju za nagłą.

2) Kółka rolnicze w spełnianiu celów określonych w §. 2 statutu w szerzeniu idei wstrzemięźliwości mają obowiązek współdziałać, a w szczególności:

a) przykładem swych członków oraz zwalczaniem przy każdej sposobności zgubnych zwyczajów i przesądów, któremi lud używanie alkoholu usprawiedliwia;

b) za pomocą odczytów, pogadań i rozpraw na temat szkodliwych skutków napojów spirytusowych;

c) za pomocą artykułów z dziedziny alkoholizmu w *Przewodniku Kółek Rolniczych*;

d) urządzeniem po wsiach i miasteczkach chrześcijańskich gospód, herbaciarni i kawiarni ludowych;

e) za pomocą urządzania pożytecznych zabaw ludowych;

f) propagowania hodowli szlachetnych drzew owocowych, celem wyrabiania własnych napojów owocowych.

Następnie z uwagi na nagłość i doniosłość sprawy wnoszą:

Rada ogólna raczy rozważyć, ażeby nie byłoby wskazanem, aby Zarząd główny wystosował do wysokiego Rządu krajowego i Sejmu memoriał z prośbą o powstrzymanie szerzącego się alkoholizmu w drodze ustawodawczej przez:

a) zaprowadzenia monopolu wódek;

b) ścisłe przestrzeganie ustawy o pijaństwie;

c) redukcję szynków do rzeczywistych potrzeb;

d) surowe nadzorowanie napojów spirytusowych;

e) rozszerzenie prawa święcenia niedzieli i świąt także na lokale z wyszynkiem wódki.

W końcu Rada ogólna zechce rozważyć, ażeby nie byłoby dobrze powołać do życia krajową patriotyczną ligę szerzenia wstrzemięźliwości i w tym celu odnieść się do ordynaryatu wszystkich obrządków, do pp.: namiestnika, marszałka krajowego, posłów do Sejmu i parlamentu.

#### Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 2 lipca.

#### Podróż pieszo na około świata.

**Jarosław.** Dziennikarze francuscy J. Dohierier i Jourdain przybyli wczoraj 1 lipca br. wieczorem do Jarosława a dziś odchodzą przez Przemyśl do Lwowa, gdzie dostaną się w piątek przed południem. Pp. D. i J. odbywają podróż pieszo na około ziemi, doskonale wyglądają, mówią słabo po niemiecku, a utrzymują się ze sprzedaży kart z widokami.

#### Obchód grunwaldzki.

**Kraków.** W Kole mieszczańskim obradował wczoraj liczny zastęp obywateli w sprawie uczczenia rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Przewodniczył p. Edmund Zieleniewski. Uchwalono następujący program: Nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, pochód na Wawel, złożenie srebrnego wieńca na grobie Władysława Jagiełły; wreszcie odczyty w Sokole i innych stowarzyszeniach. Uchwalono również urządzić wystawę historyczną i wydać popularną broszurkę z opisem bitwy grunwaldzkiej.

**Wielki pożar w Warszawie.**

**Warszawa** W warsztatach mechanicznych kolei warszawsko-wiedeńskiej srożył się onegdajszego nocy groźny pożar, który wybuchł o g. 11 wieczór i trwał do 7 rano. Przybyły wszystkie oddziały straży pożarnej. Pożar wybuchł w warsztacie reparacyjnym, gdzie stało na szynach 30 wagonów osobowych. Spłonęła doszczętnie modelarnia, oddział stolarski, lakierniczy, blacharski. 800 robotników pozostało bez zajęcia. Szkoda wynosi blisko milion rubli. Warsztaty mechaniczne były ubezpieczone na 750.000 rubli w warszawskim Towarzystwie.

**Prześladowania pruskie.**

**Poznań.** Policja tutejsza przesłała prezesowi „Samopomocy“, tj. Towarzystwa, zajmującego się rozpowszechnianiem polskich elementarzy, p. dr. Niegolewskiemu, nakaz, aby z „Samopomocy“ wystąpiły wszystkie panie w ciągu tygodnia. Policja zagroziła karą, gdyby nakazu nie spełniono.

**O bójkę u Grobu świętego.**

**Jerozolima.** Wskutek zabiegów konsula niemieckiego, a na rozkaz sultana, gubernator zniósł wyrok, skazujący niemieckich Franciszkanów za bójki około Grobu świętego, urządzone z prawosławnymi czernicami.

**Europa w Chinach.**

**Londyn.** Times donosi z Pekinu, że anglo-francuskie Towarzystwo zawarło układ w sprawie wyzyskiwania kopalni w Ju-en-nan. Kontrakt z rządem chińskim opiewa na lat 60 i obejmuje 85 kopalni.

**Wiedeń.** Cesarz udał się dziś do Ischlu na dwumiesięczny pobyt. Po drodze wstąpił do miejscowości Maueröhling, gdzie się odbyło poświęcenie nowego szpitala dla obłąkanych.

**Po zamknięciu numeru.**

— Dwie znaczne kradzieże popełniono ubiegłej nocy. Oto p. Józefowi Skrzyszewskiemu, zamieszkałemu na Pohulance 1. 8 skradł złodziej, dostawszysię do pomieszczenia przez okno, 370 koron w banknotach, które były ukryte w komodzie. Inny znów złodziej otworzyłszy sobie dobranym kluczem drzwi od pomieszczenia p. Maurycego Frühlinga, zamieszkałego pod 1. 4. przy ulicy św. Michała, skradł garderobę wartości 284 koron a prócz tego 24 kor. w gotówce.

**Rozmaitości.**

× **Kilka uwag dla wyjeżdżających do Szwajcaryi.** Jadąc do Szwajcaryi nie należy brać monety złotej, tylko papierową, gdyż za tę ostatnią lepiej przy zmianie płacą, tłómacząc się, że przesyłanie złota więcej kosztuje. (Np. za 100 koron w papierach dają 105 fr., a za 100 koron w złocie 100 fr. 50 ct., przesyłać pieniądze należy w listach pieniężnych) a nie przekazem, gdyż jeśli pośle się przekazem np. 200 koron, to w Szwajcaryi wypłacają za to 200 fr., zaś za przesłane 200 koron w liście pieniężnym dostanie się przy zmianie około 210 fr.

Mając zamiar podróżować po Szwajcaryi czy to przez 2 tygodnie lub miesiąc, należy na granicy kupić sobie bilet abonamentowy kolejowy, gdyż wypadnie daleko taniej wobec tego, iż koleje szwajcarskie są uader drogie.

Bilet abonamentowy ważny  
na dni 15 I kl. 70 fr. II kl. 50 fr. III kl. 35 fr.  
„ 30 „ 110 fr. „ 75 fr. „ 55 fr.  
„ 90 „ 270 fr. „ 190 fr. „ 135 fr.

Bilet taki należy listownie zamówić w stacji granicznej, przez którą się będzie przejeżdżało na 24 godzin naprzód i załączyć swoją fotografię (wizytowy format), na której twarz ma być najmniej wielkości 1 cm. średnicy.

Jadąc zaś do ks. Badeńskiego, należy kupić książeczkę kilometrową (*Kilometerheft*) na granicznej stacji kolejowej, gdyż wówczas płaci się za 500 klm. tylko 10 marek 50 fen. a w przeciwnym razie płaci się około 4 fenigów za kilometr. Na powyższą książeczkę kilometrową może kika osób jechać należących do jednej rodziny.

× **Miniaturowa cyklistka.** Z Tarnowa donoszą do pism krakowskich, że od kilku dni bawi tam małe Ania Streib i odbywa liczne przejażdżki na stosownym do swego wzrostu rowerze, zadziwiając pewnością, wprawą i zupełnym opanowaniem maszyny. Flekroć pojawi się na ulicy, tłumy zbiegają się, by podziwiać to dziecko na kole. Anusia Streibel liczy 3 wiosny i 5 miesięcy życia i już od roku używa roweru. Pochodzi z rodziny polskiej z Karwina na Śląsku. Ojciec jej ma tam handel i warsztat reparacyjny rowerów. Cała rodzina, ojciec, matka, trzech bracia i jedna siostra Anusi jeździ na kole, a nawet dziadek, 74-letni starzec, używa tego sportu jak młodzieniec.

Mała Anusia, naprawdę mała, bo ma zaledwie 90 cm. wysokości, uwija na kole prawie całe dnie a robi dalsze wycieczki 25 do 30 kilometrów i tyleż z powrotem bez znużenia. Wygląda czerstwo i jest najzupełniej zdrowa. Biegłość w użyciu koła zdobyła zadziwiająco. Jeździ, trzymając kierownicę jedną ręką zdejmując nogi z pedałów, podczas jazdy poprawia sobie czapkę lub włosy, daje sobie świetnie radę na dalej drodze, kieruje tak pewnie, iż jadąc między ota-

czający ją często tłum ciekawych, podobna jest do ruchliwej małej mrówki.

Rower Anusi, specjalnie dla niej zbudowany, pneumatyk, ma koła o średnicy 40 cm., ale jest dość ciężki, bo waży 11 klg., kosztował zaś 85 zł.

× **Tragiczny los.** W roku ubiegłym kapitan armii węgierskiej, Koch, skazany został na degradację i dwa lata więzienia za roztrwonienie 800 koron pieniędzy rządowych. Oskarżony zapewniał sędziów o swojej niewinności, twierdząc, że pieniądze zginęły mu niewiedomo gdzie. Zapewnieniom tym nie uwierzono. Obecnie jednak okazało się, że nieszczęśliwy jest istotnie niewinny. Żona jego zeznała na spowiedzi, że ona to owe pieniądze bez wiedzy męża roztrwonila. Kapłan przemówił jej do sumienia i skłonił, aby okropną prawdę wyznała przed sądem. Tak się też stało. Wznowiono sprawę, żona stanęła jako oskarżona, mąż jako świadek. Sąd, rozważywszy dane, ogłosił rehabilitację kapłana, żonę natomiast skazał na pół roku więzienia. Oskarżona przyjęła wyrok z radością, jako słuszną pokutę, kapitan jednak jest zrozpaczony, że rehabilitację swą zdobył wzamian za utratę małżonki, którą kochał.

× **Powodem wybuchu prochowni** w Caratichel był rozkład materiałów wybuchowych, skutkiem strasznego upału. Król Alfons zwiedził miejsce katastrofy i rozkazał przedsięwziąć wszelkie środki dla niesienia pomocy ranionym i poszkodowanym. Liczba ranionych jest większą, niż na razie mniemano; dotąd stwierdzono, iż 30 osób poniosło ciężkie obrażenia.

× **Polowanie na małpy** odbyło się w Retiro, parku w Madrycie, gdzie z okazji uroczystości koronacyjnych urządzonej został wielki „jarmark“. Skorzystawszy z chwilowej nieobecności dozorców, małpy otworzyły klatkę i przeskakując przez ogrodzenia i płoty, całą gromadą wtargnęły do pawilonu kasyna madryckiego, gdzie przedewszystkiem trafiły do kuchni i zaczęły gospodarować w zapasach. Na alarm, podniesiony przez służbę kuchenną, nadbiegli dozorczy, lecz małpy, rozochocone, rozleciały się po ogrodzie, skakały z drzewa na drzewo, tak, że góitwa ta trwała do białego dnia, aż nareszcie zdolano je zapędzić do klatki.

× **Oszczędność Duńczyków.** Oszczędność jest wybitną cechą Duńczyków, jak możemy sądzić z udziału ich w kasach oszczędności, który wynosi 272 korony rocznie na osobę przeciętnie. (W Szwajcaryi, posiadającej, jak wiadomo, najwięcej kas oszczędności, osobnik oszczędza rocznie tylko 215 koron). Przed paru miesiącami jeden z banków tamtejszych zaprowadził tak zw. wkłady skarbankowe: osoby, chcące czynić wkłady, otrzymują z banku (za opłatą) skarbankę zamkniętą na klucz, w banku złożony. Co pewien czas wysłannik banku odwiedza oszczędzających, opróżnia skarbankę i znalezione gotówkę wnosi na wkład do banku, na rachunek właściciela skarbanki. Myśl ta, przeszczepiona z Ameryki, odrąz przyjętą tu została; w przeciągu miesiąca rozdano co 13 tysięcy skarbank i teraz zapewne liczba oszczędzających w Danii znacznie się podniesie w porównaniu z powyższą liczbą 272.

× **Katar powodem samobójstwa.** W Genewie zastrzelili się w tych dniach bogaty Amerykanin, zostawiwszy list następujący: „Po zużyciu dnia dziesiątego dziesiątej chustki nie wątpię, że mam wodę w głowie, skąd bowiem mogłoby się wziąć tyle wody? A ponieważ nie myślę z głowy mojej robić basenu dla złotych rybek i wogóle nie chce mi się żyć z głową, napełnioną wodą, przeto odbieram sobie życie. Postanowiłem jednak strzelić sobie w serce, bo, gdybym w głowie sobie dziurę zrobił, to pomyślanoby, że na pierwszym piętrze, gdzie mieszkam, pękła rura wodociągowa“.

× **Oszustwa na kolejach rosyjskich.** *Odeskij Listok* informuje, że na jednej ze stacji kolei południowo-zachodniej został odebrany wagon cukru, wartości 5000 rubli, na podstawie sfałszowanego frachtu. Na stacji „Mohylów“ odebrano w ten sam sposób wagon worków dżutowych wartości 3000 rubli. Na drodze żelaznej moskiewsko-kijowsko-woroneskiej odebrano na podstawie frachtów fałszywych kilka wagonów wartości 40.000 rubli. Wreszcie w Łodzi odebrano wagon mąki, wysłanej z Mohylowa, wartości 1500 rubli. Wszystkie te frachty były podrobione tak dokładnie, że fałszerstwo nie mogło być dostrzeżone przez oficjalistów kolejowych, frachty zaś oryginalne były zastawione w bankach w wysokości równającej się wartości ładunku.

× **Z Filadelfii** donoszą do *Köln. Ztg.*: Przeciw znacznej liczbie popisowych, którzy nie stanęli do pierwszego poboru, wytoczono procesy karne. Pierwszy taki proces przeciw 70 oskarżonym odbył się przed kilku dniami przed sądem w Wybörgu. Przybyło 7 oskarżonych. Sąd uwolnił wszystkich, wychodząc z założenia, iż nowa ustawa wojskowa, jako wydana nielegalnie, nie posiada mocy obowiązującej.

*Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.*  
*Rękopisy i listy* w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcja Słowa Polskiego*, Lwów zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracja Słowa Polskiego*  
*Reklamacje gazet* nie podlegają opłacie pocztowej.  
*Agentów* do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z Administracją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17. Telefon 541.*

**Przyjechali do Lwowa**

dnia 2 lipca b. r.

**Hotel George'a.** Hr. A. Starzeński z Dąbrówki, W. Bryczyński z Pacykowa, J. Lubkowski z Porzecza, T. Wdowi-

szewski z Odesy, L. Kaden z Krakowa, J. Kruzik z Wiednia, S. Łążyński z Zaluza.

**Hotel Imperial.** Hr. Aleksandra Potocka z Ossowca, Wanda Cywińska z Ossowca, Józef Popowski z Krakowa, Romuald Malinowski ze Słocina, Matylda Fried z Koszyc, Joachim Kruk z Krakowca, Antoni Koch z Linzu, Maurycy Kurz z Mikuliniec, Ignacy Apfelbaum z Wiednia, M. Persowa z Nowego Sącza, hr. Ludwik Dembiński z Krakowa, hr. Konarski z Dubiecka.

**NADESLANE.**

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

**Dr. A. Z. Kołaczkowski**

ordynuje w **Karlsbadzie**, Stadt Athen vis-a-vis kolumnady Mühlbrunn. 2853

**Instytut techniczno-dentystyczny**

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 5515  
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, ziole i bez płytki.  
Reparatury z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień  
M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

**Zakład wodolecznicy i pensjonat****KISELKA (Lwów)**

otwarty cały rok. Przyjmuje chorych na pobyt w pensjonacie i do leczenia ambulatoryjnego. — Wszelkich wyjaśnień udziela kierownik Zakładu

Dr. Edmund Kowalski  
5719 docent hydroterapii Uniw. lwowsk.



**Kufek'a**  
NAJLEPSZE POZYWIENIE DLA DZIECI  
zdrowych i cierpiących na kłiszki  
**maczka dla dzieci**

**Bad Nauheim****Willa Wanda — Dom polski,**

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie.  
2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Nauheim, Willa Wanda Carlstrasse 27. Deutschland.**

**Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“**

odznaczona złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r.  
poieca własnego wyrobu: 18

**Mydła Lecznice i Natłuszczone**

Benzoesowe, Boraksowe, Dziegciowe, Formolowe, Kamforowe, Karbolowe, Lanolinowe, Naftowo-siarkowe, Sublimatowe, Wazelinowe, Żółciowe, Ziołowe itd., do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład: Pasaż Mikolascha, I. p. sch. 1. Tel. 258

Ostatni miesiąc!

**LOTERYA PODRÓŻY.**

50 głównych wygranych — 20.000  
mniejszych wygranych. Każda wygrana — jedna podróż.

Wszystkie główne wygrane z całkowitem utrzymaniem. Wszystkie wygrane kupuje z opustem 10 proc. w gotówce

**Biuro podróży Schenker & Co. Wien I.**

5707 10-6  
Lozy po 2 korony!

**Z dniem 1 Lipca** otwartym został z największym komfort. urządzony**„Hotel Corso“**

we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 1. 41 (vis a vis teatru miejskiego). Ceny pokoju od 70 ct. do 3 zł. dziennie.

ZARZĄD. 6141

# Tygodnik administracyjny.

## Powiększanie ilości aptek.

Wiadomo, że w sferach pomocników aptekarskich, reprezentowanych przez stowarzyszenia zawodowe, objawiały się już od dawnego czasu usilne starania o spowodowanie władz rządowych do pomnożenia ilości aptek dla uchylenia fatalnych stosunków pracy i płacy, jakie od dawna w tym zawodzie panują. Starania te otrzymały w ostatnich czasach bardzo silny i dobitny wyraz w energicznym stanowisku, jakie zajęli wobec tej sprawy pomocnicy aptekarscy w Wiedniu.

Nie mniejszy interes znachodzić musi w urzędowaniu tych starań ogół ludności, dla którego pomnożenie ilości aptek, po dokonanej już w części organizacji służby zdrowia, stanowi jeden z najważniejszych postulatów obrony sanitarnej.

Zrozumiały też wreszcie nasze władze rządowe, że dalsze zwleknięcie z należytem rozwiązaniem tej sprawy może stać się powodem poważnych zakłóceń i przesilen, a wyrazem tego zrozumienia jest reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych wydany przed niedawnym czasem do podwładnych urzędów administracyjnych.

W reskrypcie tym zauważa ministerstwo przede wszystkim, że proceder mnożenia aptek jest w stosunku do potrzeb ogólnych za powolny a powodem tego jest niedostateczne zwracanie uwagi przez dotychczasowe władze na wzrost ludności i rozwój stosunków gospodarczych i zarobkowych, a przytem niepotrzebne przewleknięcie dochodzeń urzędowych, przy otwieraniu nowych aptek.

Aby uzyskać należytą podstawę do wprowadzenia w tym kierunku odpowiedniej reformy, zarządziło ministerstwo przeprowadzenie urzędowego badania na podstawie wyników dokonanego w r. 1900 spisu ludności, celem wywnioskowania, w których miejscowościach pojedynczych powiatów, lub w których dzielnicach pojedynczych miast byłoby pożądanem kreowanie nowych aptek publicznych, ze względu na wynik przeprowadzić się mających dochodzeń szczegółowych.

Przy dochodzeniach tych wzięte będą na uwagę w każdym pojedynczym wypadku zdania: lekarza powiatowego, lub fizyka miejskiego, Wydziału Rady powiatowej, Rad gminnych (magistratu), miejscowości o którą chodzi i wreszcie opinie okolicznych lekarzy i aptekarzy.

Na zasadzie wyniku tych dochodzeń ma polityczna władza krajowa przedłożyć ministerstwu spraw wewnętrznych do końca bieżącego roku, umotywowane wnioski względnie decyzje co do kreowania nowych aptek publicznych. W badaniach tych mają być uwzględnione także i te miejscowości, co do których były już kiedykolwiek prowadzone dochodzenia w kierunku kreowania nowych aptek, jednak nie przyszło do ich utworzenia wskutek odmownego orzeczenia namiestnictwa czy ministerstwa. O każdym orzeczeniu władzy krajowej uznającym za potrzebne założenie nowej apteki, poleciło ministerstwo przedkładać sobie odpowiednie doniesienie.

Równocześnie z tem zarządzeniem uznało ministerstwo za wskazane, prawdopodobnie z powodu coraz liczniejszych zażaleń na sposób, w jaki postępują władze przy nadawaniu koncesyj na apteki, przypomnieć tymże przepisami kancelaryi nadzwyczajnej z r. 1833 o nadawaniu uprawnień aptekarskich, a w szczególności przepis, że koncesja ma być udzieloną najgodniejszemu z pomiędzy kandydatów.

Przy ocenieniu tego ostatniego momentu, który dostarczał sposobności do daleko idącej swobody zdania i zapatrywania, poleciło ministerstwo zwracać uwagę przede wszystkim na przeciąg czasu, od jakiego dotyczący kandydat pracuje osobiście w zawodzie aptekarskim, przyczem wchodzi w ocenę także charakter pracy zawodowej i wymiar pobieranego za nią wynagrodzenia w gotówce i w naturaliach, dalej na farmaceutyczno-naukową kwalifikację danego kandydata, a wreszcie na jego ewentualne zawodowe zasługi na polu naukowym lub praktycznym.

Nie należy według powołanego zarządzenia uwzględniać kandydatów, którzy przed upływem 10 lat od otrzymania w drodze koncesji na aptekę, pozbyli się jej, nie będąc do tego koniecznością zmuszeni.

Nadto, aby zapobiedz możliwości wytwarzającego się w ten sposób spekulowania uprawnień i aptekarskimi poleciło ministerstwo uwzględniać w przyszłości przy staraniach o nowe apteki tylko takich kandydatów, którzy zobowiążą się w swem podaniu do osobistego wykonywania otrzymanej koncesji przynajmniej przez przeciąg 10 lat.

Na wypadek, gdyby właściciel otrzymanej w drodze konkursu koncesji na aptekę sprzedał ją przed upływem 10 lat, — nie będąc do tego zmuszonym nieuchronną koniecznością, której ocenienie przysłuży władzy politycznej, w takim razie nie wolno udzielić koncesji na prowadzenie tej apteki temu, kto ją w ten sposób nabył.

Jeżeli zaś rozchodzi się o pozbycie apteki, nabytej nie w drodze konkursu, w takim razie nie należy odmawiać koncesji nowonabywcy, — chyba, że zachodzi co do niego uzasadnione podejrzenie, że trudni się zawodowo kupnem i sprzedawaniem aptek, albo też, jeżeli z warunków kupna wynika tak wielkie obciążenie nabywcy, że uczciwe prowadzenie tego przedsiębiorstwa aptekarskiego, albo zdolność tego ostatniego do konkurencji z mogącą ewentualnie w tej miejscowości powstać nową apteką, wyjąją się z góry wykluczone.

Wszystkie wyżej wymienione przepisy, o ile wykonane będą ściśle i bezstronnie, wprowadzić mogą w niezdrowe dotychczas stosunki tego działu administracji sanitarnej znaczne ulepszenia, dla tego powitać je należy z zasłużonym uznaniem.

## Doktoraty prawnicze.

Gdy magister średniowieczny po wielu latach swej działalności nauczycielskiej stanął na szczycie sławy i powodzenia, ożarowano mu wówczas w dowód czci i uznania biret doktorski. Doktorat był najwyższym stopniem naukowym, którego trzeba się było dosłużyć długoletnią i gorliwą pracą w zawodzie naukowym i nauczycielskim. Z czasem doktorat spowszedniał. Doktorami zostawali młodzieniaszkowie, co to ledwie z pieluch wyrosli. Są wprawdzie i obecnie kraje, stanowiące chwalebny w tym względzie wyjątek, ale są one bądź co bądź wyjątkiem. Znośnie dosyć stosunki w tym względzie zachodzą również we Francji. Natomiast w Niemczech, w Austrii doktorat ogromnie spowszedniał. Co prawda to w Niemczech jest on bądź co bądź wyrazem uznania dla kwalifikacji naukowych kandydata. Zachodzą tu przynajmniej pozory, pozwalające przypuszczać, że kandydat rzeczywiście posiada metodę, że rzeczywiście zdola on badać z pożytkiem dla życia i wiedzy zjawiska ducha czy przyrody.

Nie wynika z tego oczywiście bynajmniej, by zawsze miało być tak w rzeczywistości. Bo raz, że istnieją tu i ówdzie fabryki dysertacyj doktorskich,

powtóre, że nie zawsze dysertacje posiadają rzeczywistą wartość naukową. Ale bądź co bądź są tu zachowane przynajmniej pewne pozory, jest tu przynajmniej jakieś uznanie dla samej idei. Wreszcie społeczny efekt dysertacyj wraz z przymusem ich drukowania jest w ostatecznym rezultacie w każdym razie dodatni.

Cała literatura monograficzna Niemiec w nie-małej części zawdzięcza swe istnienie urządzeniu dysertacyj drukowanym. Te wszystkie drobne, specjalne kwestye, nie mające może wielkiego znaczenia, jako zjawiska odosobnione i z tego powodu nie budzące wielkiego interesu bardzo ważne przecież jako cząstki większej całości, nie byłyby może wcale lub w niejednym wypadku zbadane, gdyby nie wspomniane urządzenie. Młody adept nauki nie może puszczać się na rzeczy wielkie, ale może posiadać dość dużo metody i wiedzy, by opracować kwestye specjalne.

Inaczej przedstawia się ta kwestya w Austrii. I tu istnieją co prawda dysertacje doktorskie na wydziale filozoficznym. Ale już sam brak przymusu drukowania tych dysertacyj, więc też brak kontroli publicznej w tym względzie, opiewa, że tych prac nie bierze się na seryo, że to są raczej ćwiczenia szkolne, niż rozprawy naukowe. A jeszcze w gorszym świetle przedstawia się ta kwestya na wydziale lekarskim, a zwłaszcza na wydziale prawniczym. Doktorat ogranicza się tu li tylko na reprodukcji wiadomości, uzyskanych w ciągu słuchania wykładów. Otóż nie będzie chyba kwestyą sporną, że można mieć bardzo dużo wiadomości, a mimo to nie być uczonym t. j. doktorem w znaczeniu umiejętnym. Do tego trzeba samoistności (choć niekoniecznie oryginalności) myśli, trzeba metody naukowej. Żaden młody doktor prawa nie posiada zaś sposobności, ustawą przewidzianej, że rzeczywiście czyni zadość tym wymogom. A już szczytnym komizmu czy chińszczyzny (jak kto woli) jest, że zupełnie te same w rzeczywistości kwalifikacje wykazać musi młody adept Temidy, ograniczający się na złożeniu zwykłych trzech egzaminów państwowych. Różnice, zachodzące bowiem między egzaminami doktorskimi (rygorozami), a egzaminami państwowymi, uzdolniającymi do służby publicznej, są wprost minimalne. Chyba, że różnicy takiej dopatrzeć się chcemy w różnicy w taksach, które w pierwszym wypadku wynoszą łącznie kwotę 480 kor., a w drugim tylko 72 kor.

**Niemcy we Lwowie.** Otrzymujemy list następujący: „Mając zamiar wyjechać do wód na dwa miesiące i dowiedziawszy się, że filia „Towarzystwa asekuracyjnego Phönix“, która we Lwowie prosperuje, przyjmuje także ubezpieczenia od kradzieży, a chcąc swoje urządzenie w domu ubezpieczyć, zaprosiłem sobie kartą korespondencyjną agenta tego towarzystwa do siebie do domu. Jakoż rzeczywiście zjawił się u mnie jakiś otyły panji przedstawił się kiepską polszczyzną, jako agent tego „Towarzystwa“, przedkładając mi równocześnie załączony tu prospekt w języku niemieckim, a na moje zapytanie, czy nie mają polskich prospektów, odpowiedział mi z całą butą, że w „Towarzystwie“ są sami izraelci, którzy nie władają polskim językiem, oraz, że Towarzystwo to dopiero od dwóch lat prowadzi ten dział ubezpieczeń, przez to nie miało czasu dotychczas pomyśleć o polskich prospektach. Naturalnie dałem temu panu należyta odprawę i powiedziałem mu, że właściwie, gdybym był w cokolwiek gorszym humorze, powinien byłbym za tę odwagę wręczyć mi niemieckiego prospektu za drzwi go wyrzucić, również, że ten fakt podam do gazet, lecz ten pan przyjął to wszystko z największym spokojem do wiadomości“.

Tadeusz Domański.

11)

MARCELI PREVOST.

## Szczęście w małżeństwie.

(Ciąg dalszy).

To są powody, dla których zabiegi mego Pawła około panny Fürst nie są tak szczęśliwe jakby tego pragnął. Ida Fürst nie jest zdolną ani na chwilę poważnie się nad czemś zastanowić, jej rozmowa jest ptasim świągotem. Prócz strojów i salonowych plotek nie ją nie zajmuje. Galanteria Pawła wybredna i serdeczna nie zdobywa jej serca; więcej jej się podoba rozmowa pana de Breistein, który lubi ploteczki jak pierwszy lepszy hotelowy kelner. Nadewszystko lubi być po za domem, na otwartem powietrzu w jaskrawej toalecie. Jest ruchliwą i chętnie zwraca na siebie uwagę wszystkich, otoczona doбором próżniaków, rozbitków i głupców, którym daje nazwę „mój orszak“.

Biedny mój Paweł zaprzęzony do takiego towarzystwa, które, nie wątpię, jest mu wstrętnem, próbował z początku wypowiedzieć swoje zdanie ale otrzymał od panny Fürst odpowiedź, że jeżeli chce wytrwać w swoich zamiarach, to musi jej przyjemności i jej orszak znosić. Jak mi Paweł oznajmił, że mamy jeść śniadanie w Lasku, domyśliłam się, że towarzystwo panny Fürst grasuje w tamtych stronach i że się ma rozejść przed śniadaniem. Mój mąż chciałby pogodzić swoje wybryczki z pożytkiem mał-

żeńskim. Jest to bardzo szacowne ustępstwo... Ale czyż potrafię być wesoła na śniadaniu, które jest jego pokutą i zadośćuczynieniem. Tem mi to trudniej przyjdzie, że znalazłam w kartkach *Revue de Paris* rachunek tej samej restauracji: 325 franków 90 s. z tego dnia, w którym mi Paweł powiedział: — Jem dzisiaj śniadanie z Werkleinem, niedaleko naszego biura. Mamy bardzo nagłące zajęcia.

Poczciviy Werklein! Ani razu, w całym swem życiu nie był na podobnej uczcie: Karp w galarecie, przepiórki z gęsiami wątróbkami. Smażone owoce pokropione winem Zucco. Ów mniemany Werklein miał tego dnia figurę cienką, jak osa, niebieskie przymglone oczy i suknie od Douceta.

Pomimo to obiecałam, że się stawię w Lasku o w pół do pierwszej i trzymałam się ściśle zegarka. Paweł ukazał się kilka minut przed pierwszą. Widać nie mógł się wcześniej uwolnić i pewno nie przyszło mu to z łatwością. Już otwierał usta, aby się wytlómaczyć.

— Nie usprawiedliwiał się... Ja się także spóźniłam, w tej chwili przyszłam.

Pusto, chłodno było w restauracji... Śniadanie jedliśmy w sali, przy otwartem oknie. Dwóch panów z orderami siedziało w pewnej od nas odległości... Ja myślałam w duszy:

— Jakby to było przyjemnie, gdyby to, co mówimy nie było oparte na kłamstwie, na bardzo wstrętnem kłamstwie, bo na udanej miłości! Niech i tak będzie. Starajmy się przynajmniej odegrać dobrze tę złudną komedję...

Myśli moje przerwał gospodarz hotelowy, oczekujący rozkazów.

— Czy jest karp w galarecie? — pytał Paweł. Nie, proszę pana. To trzeba naprzód zamówić.

— Mamy pstrągi meuniere.

— Niech będą pstrągi meuniere.

— Mamy solone leśne orzechy.

— To zimne a nie pożywne — zauważył Paweł.

— Przepiórki z gęsiami wątróbkami.

— Dobrze, bardzo dobrze. Dajcie nam potem sałatę a potem owoce w winie Zucco... Czy się zgadzasz, kochanko?

— Dlaczegożbym się nie miała zgodzić!..

(Prawie to samo, co dla Werkleina! Tylko, że dla niego śniadanie naprzód było zamówione...)

Przy stole tak, jak i w całym życiu, dla nas żon niema naprzód obmyślanych niespodzianek. Do- stajemy to, co jest pod ręką.

Cień Idy Fürst, unoszący się w powietrzu w czasie śniadania pary małżonków, zawisł nad naszymi głowami niby złowrogie widmo... Zakończyliśmy spieszenie, w milczeniu nasze śniadanie, żadne z nas na rozmowę zdobyć się nie mogło.

Paweł podwiózł mnie do naszego mieszkania, a sam powrócił do swego biura.

Idąc na schody z pełnymi łez oczyma, stara-

łam się przeniknąć jego myśli:

— Żona moja jest nieznośna... Staram się być dla niej najmiłszym, najlepszym, najczulszym — wszystko naprzód!

(C. d. n.)

# Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 2 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9.— do 9.30. Pszonica na termin od 7.25 do 7.50. Żyto gotowe od 7.20 do 7.40. Żyto na termin od 5.75 do 6.—. Owies obrotowy gotowy od 7.80 do 8.25. Owies obrotowy na termin od 5.— do 5.50. Jęczmień pastewny 6.30 do 6.50. Jęczmień browarniany 6.75 do 7.—. Rzepak na termin 10.25 do 10.50. Lnianka — do —. Groch pastewny 6.75 do 7.50. Groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 7.— do 7.10. Bobik 6.30 do 6.50. Hreczka 7.80 do 8.30. Kukurydza nowa 6.25 do 6.40. Kukurydza stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerwona od — do —. Koniczyna biała od — do —. Koniczyna szwedka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.— do 13.25. Spirytus paritas Tarnopolek kontyngentowy 8.— do 8.25. Usposobienie słabsze, jedynie artykuły pastewne znajdują łatwy zbył.

**Sprawozdanie targowe** lwowskiej Izby kupieckiej. Pszonica prima 9.— do 9.25, średnia 0.— do 0.—. Żyto prima 7.40 do 7.50, średnia 0.— do 0.—. Jęczmień browarny Ia 6.50 do 6.75, pastewny 0.— do 0.—. Owies dworski 7.75 do 8.—, chłopski 0.— do 0.—. Kukurydza prima 5.75 do 6.—, średnia 0.— do —. Nasiona olejne: rzepak nowy 10.75 do 11.—. Len — do —. Siemie 0.— do 0.—. Koniczyna czerw. prima — do —, średnia — do —, biała prima — do —, średnia — do —, szwedka — do —. Tymotka — do —. Anyż płaski 23.— do 23.50, okrągły — do —. Nasiona strączkowe: Groch do gotowania 8.50 do 9.50. Groch pastewny 0.— do 0.—. Bobik koński 5.50 do 5.75. Wyka 6.50 do 6.75. Otręby 3.80 do 4.10. Chmiel za 56 kg. — do —. Spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron — do —, loco Lwów bez podatku 35.— do 35.25, loco stacye Tarnopol-Brody 32.50 do 32.75, loco stacye Sokal-Jarosław 32.75 do 33.—, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32.— do 32.25. Lnianka — do —.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy do 10.000 Literprocent. Excont. loco Lwów 17.25 do 17.50.

**— Pięćdziesięcioletni jubileusz założenia pierwszego szybu naftowego w Galicyi.** W miesiącu wrześniu 1902 r. przypada 50 rocznica założenia pierwszego szybu naftowego w Galicyi. We wrześniu 1852 r. w miejscowości Sękowa, wśród lasu, w rewirze „Pusty las“, własności śp. Wybranowskiego, na miarach górniczych śp. Stanisława Prus księcia Jabłonowskiego, właściciela Kobylanki — założony został pierwszy szyb naftowy, kopany ręcznie w głębokości do 30 sążni, uznany przez komisję z ramienia ówczesnego sądu górniczego w Wieliczce. W skład owej komisji wchodził: Rada górniczy śp. Hejczko i miernik górniczy śp. Hompesch.

Z ropy w tym szybie odkrytej chciał ks. Jabłonowski wyrabiać asfalt i w tym celu czynił różne próby. Następnie dzierżawca apteki w Gorlicach śp. Ignacy Łukasiewicz, zajął się rafinowaniem wydobywanego oleju skalnego, a w latach 1856—7 ujrzał pierwszy światło naftowe w bardzo prymitywnych lampach w różnych formach wyrabianych, przeważnie jako kagangi w powiecie gorlickim używane. Cokolwiek później zaczęto lampy olejne przerabiać na naftowe i w ten sposób powoli zdobywało sobie światło naftowe prawo pierwszeństwa jako jaśniejsze, lepsze i tańsze.

W Borysławiu już znacznie wcześniej znana była ropa naftowa, którą włóścianie miejscowi i okoliczni używali jako maź do smarowania wozów. Najpierw czerpano ropę powierzchniową, która sama z ziemi się wydobywała, następnie zaczęto kopać jamki, w których ta maź się gromadziła, poczem wzięto się do kopania

szybów ręcznych w formie studzien, ocembrowanych pięciem z drzew.

Drohobyczanin bl. p. Schreiner, zaczął pierwszy ropę borysławską rafinować prymitywnie, poczem aptekarz śp. p. Zeh, będąc magistrem farmacji podówczas we Lwowie, wynalazł lepszy sposób rafinowania i destylowania oleju skalnego i w sklepie, urządzonym przy ulicy Krakowskiej, sprzedawał naftę do oświetlenia.

Znacznie później zastosowano w Galicyi wiercenie szybów naftowych ręcznie system Fabiana i system ten u nas dotąd się jeszcze utrzymuje jako nie skomplikowany i najtańszy do poszukiwań w górnych horyzontach na terenach naftowych. Dzisiaj używany system kanadyjski święci u nas świetne tryumfy dzięki pionierstwu krajowego przemysłu naftowego śp. Stanisława Szczepanowskiego i Kazimierza Odrzywolskiego. Podczas ręcznego kopania szybów naftowych w Borysławiu natrafiano zwykle na pasma wosku ziemnego i wyrzucano wraz z błotem i kamieniami, nie wiedząc nie i o wartości tego cennego produktu ziemnego; następnie gdy się przypadkowo przekonano, że ten na pozór niezdatny jest woskiem ziemnym, który w zupełności zastąpić może wosk pszczelny, przestano wydobywać ropę naftową, a poszukiwano li tylko za tak zwanym kindybałem, po za którego warstwą zwykle natrafiano na obfite pasma wosku. Obecnie wskutek nowych przepisów policyjno-górnich wosk ziemny wydobywają tylko wielkie przedsiębiorstwa, drobni producenci znikli zupełnie z widowni — natomiast formalny las wień wiertniczych wskazuje, że nafta tak w Borysławiu poprzód upośledzona, zdobyła sobie znów swoje pierwotne prawa i aż z pod pokładów pasm woskowych, z głębokości 800 metrów, wytryska obficie ku zadowoleniu naszych nafiarczy, którzy z największą niecierpliwością wyczekują podniesienia się ceny surowego produktu.

**— Handel z Japonią.** W Petersburgu zawarło umowę dwóch agentów fabryk jarosławskich z przedstawicielem rządu japońskiego na dostawę 16.000 arszynów sukna wojskowego, które ma być wykończone w grudniu b. r. i wysłane niezwłocznie na miejsce przez Odosę.

**— Popieranie wyrobów krajowych.** Grono członków oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu zwróciło się do zarządu z wnioskiem, aby sformułował nową sekcję, mającą na celu otoczenie szczególną opieką wyrobów krajowych w współzawodnictwie ich z zagranicznymi. Mieli przytem wnioskodawcy na myśli z jednej strony walkę z zakorzenieniem wśród nas uprzedzeniem do wyrobów krajowych, z drugiej pracę nad udoskonaleniem techniki naszego handlu, której zaniedbanie było dotychczas jedną z przyczyn ograniczonego zbytu naszych wyrobów.

Wniosek o założenie nowej „sekcji wyrobów krajowych“, podpisany przez 10 członków towarzystwa, zarząd oddziału wniósł na posiedzenie rady, która uznała doniosłość i użyteczność tej inicjatywy i postanowiła ją urzeczywistnić. W tym celu rada wybrała komisję, złożoną z 4 członków swoich, pp. Obrębowicza, Leperta, Kempnera i Przyszychowskiego, upoważniając ją, aby porozumiała się z wnioskodawcami co do szczegółów formalnych. Posiedzenie tej komisji z udziałem wnioskodawców odbyło się wczoraj i ostatecznie zapadła na niem uchwała następująca: Będzie utworzona przy oddziale warszawskim nie nowa sekcja, ale specjalna delegacja pod nazwą „Delegacji wyrobów krajowych“, mająca na celu popieranie i ułatwienie zbytu wyrobom krajowym. Podpisani na wniosku inicjatorowie „Delegacji wyrobów krajowych“ zająć się mają czynnościami organizacyjnymi, tak, aby nowa delegacja jak najprędzej rozpoczęła swoją użyteczną, a tak potrzebną działalność.

**— Trzy polskie fabryki nawozów sztucznych:** w Łowiczu, Kielcach i Strzemieszycach — utworzyły związek, aby tem łatwiej walczyć z konkurencją niemiecką.

**— Na posiedzeniu zarządu warszawskiego syndykatu rolniczego** postanowiono zwrócić się do fabryk austriackich z zamówieniami kainitu, dotąd sprowadzanego z Niemiec.

**— Przemysł węglowy w Rosyi.** W tych dniach wyszła z druku, opracowana przez radę zjazdu górników południowej Rosyi statystyka przemysłu węglowego w państwie rosyjskiem. Okazuje się z niej, że w ciągu trzech lat ostatnich wydobyto węgla:

	1901	1900	1899
	tysięcy pudów		
Rosya połuda.	694.470	691.470	561.490
Król. Polskie	252.567	250.650	242.488
Ural	29.742	22.474	22.104
Rejon. moskiew.	16.008	16.705	12.197
Kaukaz	3.342	3.893	2.221
razem	996.098	985.172	840.500

**— Na skutek odezwy warszawskich składników papierów** do konsulatów: angielskiego, francuskiego, belgijskiego i szwedzkiego, z prośbą o ułatwienie im nawiązania stosunków handlowych z wytwórcami tych państw, do Warszawy napływać zaczęły bardzo liczne oferty z cennikami; najwięcej ruchliwości okazały domy handlowe angielskie. Niektóre objawiają gotowość nadesłania do Warszawy komiwojażera z pełnomocnictwem do zawierania stosunków.

**— Belgijczycy na Syberyi.** W Brukseli powstało Towarzystwo akcyjne handlu z Syberją. Założyło ono wkrótce szereg magazynów uniwersalnych z najrozmaitszymi towarami w różnych zakątkach Syberyi. Na początek otwiera się takie sklepy w Omsku, Kraśnojarsku i Irkucku.

**— Komitety rolnicze.** Rząd rosyjski ostatnimi czasy zwrócił uwagę na zły stan rolnictwa w państwie i w celu obmyślenia środków zaradczych zwołał „Specyjalną Radę Rolniczą“ do Petersburga. Program prac tej Rady ministerium rozsyła komitetom gubernialnym. W Królestwie Polskiem komitety te formują się z wyświeżonych i uproszonych „znawców“ z obywateli miejscowych. Pierwszy komitet w Królestwie zorganizowano w gub. suwalskiej; w skład jego weszło 5 urzędników Rosyan i 3 obywateli ziemskich Polaków. W gub. warszawskiej polecono przedstawienie kandydatów do komitetu prezesowi warszawskiego Towarzystwa rolniczego, ks. Maciejowi Radziwiłłowi. Pierwszym warunkiem kandydata jest.. znajomość języka rosyjskiego, bo w tym języku toczy się mają obrady.

## Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 2 lipca.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, sprzedano ogółem 5145 sztuk, z tego z Galicyi 268, z Bukowiny 69.

Przebieg targu był oziębły.

Ceny spadły o 1/3 k.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 81.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 17 sztuk po 58 do 63; 91 po 64 do 69; 151 po 70 do 76; 4 po 78 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 69, krowy podtuczone po 54 do 64. Bydło chude po 40 do 54 kor., wszystko za cenar metryczny żywej wagi.

## Targ nierogacizny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 2 lipca.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 11.453 sztuk świń, między temi 4.645 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnię węgierską 48 do 100 h., za galicyjskie młode świnię 72 do 94 h. za kilogram żywej wagi.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

# „Ilustracja Polska“

KRAKÓW--LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

Numery okazowe bezpłatnie.

# 30

własnych aktualnych ilustracji w numerze.

3 powieści NOWELE KONKURSOWE.

Stevensona:

„Nowe noce Arabskie“.

Wells'a:

„Gdy śpiący się zbudzi“.

# Sport

Dział p. t.:

„Dla domu“.

# Mody!

Najświeższe

paryskie

modele.

2622

# Ilustracja Polska

uprasza PT. amatorów i fotografów zaw. o nadsyłanie aktualnych zdjęć fotograficznych.

Dla Abonentów „Słowa Polskiego“ cena znizowana na 1 koronę miesięcznie.

Nowym Abonentom odstępować możemy komplet „Ilustracji Polskiej“ od września 1901 do 1 maja 1902 po kor. 4.50 (zamiast kor. 8.—)

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Najstarszy, od 47 lat istniejący Rikli'ego

### Zakład kąpielí słonecznych

w Veldes, nad jeziorem Veldes (Kraina)  
(11 godzin od Wiednia koleją państwową lub południową.)

**Kuracja słoneczna i świetlna.**

Jedyna racjonalna, wieloletnio wypróbowana, skuteczna kuracja wzmocnienia systemu nerwowego i hartowania. Wielki dom kąpielowy, kolonia chat. Ceny mierne. Prespekty gratis.

Sezon 25 maja do 10 października.

Informacje udziela Lek. kierownik **dr. Rhoden**, wynalazca kuracji słonecznej **A. Rikli** w Veldes.  
2725 30-30

### Na sezon obecny!

**Plótna i bielizna stołowa,**  
**Zefiry, płócienna, batysty na suknie damskie,**  
**Sukna na ubrania męskie,**  
**Koszki do podróży, walizki, paski,** 5974 1  
**Meble ogrodowe,**  
**Hamaki, koszki, kapelusze od 25 ct sztuka,**  
**Kilimy, makaty**

oraz wszelkie inne wyroby krajowe poleca  
**Bazar krajowy**

### Krajowego Związku Przemysłowego

we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 5.  
**Popierajmy przemysł krajowy!**

Najbardziej w kwas węglany, najbardziej wzmacniające kąpiele błotne, racjonalna kuracja wodolecznicza w romantycznej lesistej górskiej okolicy u zlewu Dorny i Złotej Bystrzycy 5697 3

## DORNA Bukowina

Sezon od 1 czerwca do końca września.

Na ostatniej stacji kolejowej Valeputna (dwie godziny od Dorny oddalona) pojazdy czekają przy każdym pociągu. Otwarcie przystanku ze stacją RAD-DORNA nastąpi w przeciągu tego roku. Zakład kąpielowy urządony według najmodniejszego systemu. Szczególne skutki osiągną obfite w kwas węglany kąpiele przy chorobach sercowych (system Nauheimski) i kąpiele błotne przy zwapnieniu naczyń. Kuracja mleczna, żółtyczna, dyetetyczna. Dom kuracyjny zawiera eleganckie sale jadalne, koncertowe, kawiarnie, pokoje bilardowe, czytelnie, bawialnie i muzyka. Oprócz licznych mieszkań prywatnych i hoteli do dyspozycji dwa eleganckie z całym komfortem urządzone hotele kuracyjne po miernych cenach. — Woda ze źródeł górskich, kanalizacja, elektryczne oświetlenie.

Prospecta wysyła Zarząd: K. K. Curanstaltsverwaltung Dorna i rezerwuje pokoje na zamówienia.  
Lekarskich informacji udziela ck. lekarz kąpielowy i kierownik ces. radca Dr. Artur Löbel w Dornie.

Najnowsze wydawnictwa

## „SŁOWA POLSKIEGO“

nabywać można we wszystkich księgarniach.

**Artur Gruszecki, Większością**, powieść współczesna 30 arkuszy, 2 kor., w ozdobnej oprawie kor. 2'60.

**Władysław Selawski, Ugodowcy**, wydanie drugie, k. 3, w ozdobnej oprawie kor. 3'60.

**W. Gąsiorowski, Huragan**, powieść histor., 3 tomy, cena 6 kor., w ozdobnej oprawie k. 7'80, dla abonentów „Słowa Polskiego“ cena zniżona na k. 4, w oprawie k. 5'80. 6060

**Adam Mickiewicz, Wykłady o literaturze słowiańskiej**, 7 tomów, cena zniżona na 6 koren.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

## PUSTOMYTY

ZAKŁAD KĄPIELOWY siarczany i borowinowy, ze Lwowa koleją pół godziny, pociągi 4 razy dzień tam i napow.

Zakład odnowiony. Łazienki nowo wybudowane. Dobra restauracja. Lekarz kąpielowy.

Zdaniem Dra Radziszewskiego borowina żelazista z Pustomyt obok francuskiej, najlepsza w Europie.

Kąpiele siarczane wysmienite. — Kąpiele rzeczne.

Wskazania lecznicze: Przewlekły reumatyzm, gicht, choroby nerwów obwodowych (ischias), skrofuloza, pozostałości po urazach i wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych 4222

Listy wystosowywać należy do  
**Zarządu dóbr w Pustomytach.**



## J. POLKE'GO motor gazowy i benzynowy

przewyższa wszystko na tem polu, z powodu pojedynczej konstrukcji i z tego powodu małego zapotrzebowania gazu. bez wszelkich kół kierowniczych, zębatach lub ślimakowych, osi kierującej i zasuwki, z tego powodu małe zapotrzebowanie gazu, benzyny i oliwy. Najbardziej pojedynczy, bezpieczny i najtańszy ruch zapomocą węgla kamiennego lub drewnianego, wodnego „Dowson“ lub bągnistego gazu, dalej benzyny, gazoliny i t. d.

Sensacyjna nowość! Patentowy przyrząd dla motorów gazowych i benzynowych. Szczególnie ważne dla gospodarzy wiejskich.

J. Polke'go Lokomobile benzynowe! Wyż 1.000 motorów w kraju i zagranicą

430610-7 nawet w Ameryce i Azji (Mandżurya) w nienagannym ruchu.

Najtańsze ceny. — Telefon 6.876. — Najlepsze referencje. Cenniki i listy referencyjne, kosztorysy gratis i franco.

Wiedeń V/2. Kohlgasse 24-28. Budapeszt.



**„ALTVATER“**  
fabryka likierów  
**Siegfrieda Gesslera**  
c. i. k. nadw. dostawcy  
**Jägerndorf.**

## Sanatorium i Zakład wodoleczniczy BYSTRA obok BIELSKA

(Szląsk austriacki). 4131

Wytworne urządzenie! 2 lekarze.

Wzory wysyła się franco na

## TAPETY

(obicia ścian)

których kolosalny wybór

poleca 5527

**W. Adamski dawn. Jürgens**

Lwów, ul. Sobieskiego 4.

### Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczysz się mezna w 12 lekcyjach kroju francuskiego pod gwarancją

w szkole kroju

**EUGENII WICKEROWNEJ**

Lwów, ul. Kopernika 8.

il. piętro.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stanniki, szafki, pelerynki, szafki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do szafkowania i wypróbowania na pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z przyniesionymi wzorami i odrobina pączka, za podaniem dokładnej miary.  
Na konfekey i kroje angielskie osobny kurs.



**Földes** Cena słodka 1 korona  
**Margit-Krem**  
Wszędzie do nabycia!  
Środek nieszkodliwy, działający pewnie i szybko przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk, bez tłuszczu. Wyrabia: Aptekarz Klemens v. Földes, Arad. Ostrzeżenie przed fałszerstwami podobnych wyrobów. 5281  
Do nabycia u Piotra Mikołascha.

Jedyny skład fabryczny w kraju prawdziwego

## Carbolineum Awenariusza.

Sposób użycia i wzory do dyspozycji 5298

**Alojzego Hübnera**  
L W Ó W  
Rynek liczb 38.




**SASKIE POŃCZOCHY**  
i  
**SKARPETKI**  
dla pań, mezczyzn i dzieci  
poleca  
handel płócien  
**JANA RIEDLA**  
we Lwowie.

## Na sezon budowlany!

Tektury do krycia dachów,  
Płyty izolacyjne,  
Masa terowa,  
Ter pogazowy, 5299  
Ter drzewny,  
Smoła asfaltowa,  
Szczotki i pędzle do smarowania dachów,  
Gwoździe do tektur,  
Farby olejne na dachy,  
Cement, Gips,  
Carbolineum, Antimerulion,  
Wapno hydrauliczne,  
Farby fasadowe itp. itp.

poleca

**Alojzy Hübner**  
Lwów, Rynek 38.



**Drzwi, okna, posadzki**  
roboty kościelne, szkolne, wystawy sklepowe itp. wykonuje w miejscu i na prowincję po niskich cenach 3898  
**Parowa pracownia stolarska**  
**Karola Hornunga,**  
Lwów, Szpitalna 40. Telef. nr. 353.

## Bacność letnicy!

Wysyłamy nasze jasne piwo marcowe z browaru mieszczańskiego w Olomuńcu w kolorze i smaku zupełnie podobne do pilzneńskiego w paczkach po 50 flaszek w cenie 11 kor. loco Lwów.

Piwo nasze jest zdrowym, przez powagi lekarskie zaleconym trunkiem dyetetycznym. — Przed wysyłką pasteryzujemy je, dlatego utrzymuje się w niezmiennym stanie przez 2 miesiące, za co odbiorcom ręczymy.

**Maks Wixel i Syn**  
Lwów, ul. Krakowska 14. 6143

**Stypendyum** na rok szkolny 1902/3 fundacji imienia Arcyksięcia Rudolfa rocznie 100 kor. 80 hal. nada Rada miejska w Jarosławiu ubogiemu uczniowi szkoły średniej, w Jarosławiu urodzonemu, rel. chrześc. Podania należy wnieść przed 15 października 1902, przez przełożone Dyrekcyje zakładów naukowych i dołączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo szkolne.

**Magistrat król. wol. handl. miasta**  
Jarosław, dnia 21 czerwca 1902. 6052 1  
**Dr. A. Dietzins**, burmistrz.



Specjalność z chemicznego laboratorium dla kosmetyki  
**Dra Roberta Fischera**  
doktora chemii i kosmetyki  
Wiedeń I. Habsburgergasse 4, 2 St.  
**ŚRODEK**  
do tępienia włosów  
(Epilatoire)

tępi chemicznie włosy na twarzy, na rękach i ramieniu.  
Procedura jest pojedyncza i bezbolesna, działanie powolne, ale pewne Epilatoire niszczy mianowicie przy dłuższym użyciu zupełnie korzonki włosowe i zapobiega pewnie dalszemu porostowi

**Ceny specjalności:**

<b>Środek do tępienia włosów</b> (Epilatoire) do zupełnego wytepienia włosów i zapobieżenia dalszemu porostowi 1 m. flak. zł. 5- 1 wielki flakon . . . . . zł. 10-
<b>Tain-Pasta</b> do wytepienia włosów na twarzy, ramieniu, za sztukę . . . . . zł. 1-
<b>Krem na piegi</b> 1 stoiczek . . . . . zł. 2-
<b>Ozon</b> suspendowany w wodzie 1 flakon (1/2 ltr.) zł. 1-25
<b>Woda „Blondeur“</b> 1 flakon (1/2 ltr.) . . . . . zł. 3-
<b>Puder „Email“</b> 3 odcienie, karton ze szminką bez szminki . . . . . zł. 2-
<b>Woda „Venus“</b> do osiągnięcia pięknej, białej twarzy, 1 flakon . . . . . zł. 2-
<b>Środek na czerwone nosy</b> , karton . . . . . zł. 2-
<b>Kosmetyczny piasek</b> kwarcowy do wytepienia włosów . . . . . zł. 1-50

Brozury o ozonie i używaniu pojedynczych specjalności gratis i franco. Poświadczenia o nieszkodliwości preparatów, jakoteż tysiące podziękowań całego świata są do przegladnięcia. Informacje w sprawach kosmetycznych darmo. 1016 10-4

L. 15.437. Lwów, 11 czerwca 1902.

## OGŁOSZENIE.

Ck. Rada szkolna krajowa poszukuje dla umieszczenia niektórych klas ck. II. (niemieckiego) gimnazjum we Lwowie do najęcia od dnia 1 stycznia 1903 sześciu sal szkolnych, w rozmiarze każda co najmniej po 50 m. kw., a oprócz tego trzech pokoi w rozmiarze po 25 m. kw. i odpowiedniego pomieszkania dla sługi szkolnego, położonych w jednej realności w śródmieściu, w bliskości budynku wspomnianego ck. gimnazjum. Czas trwania najmu najmniej trzyletni.

Szczegółowe oferty wraz ze szkicem sytuacyjnym proponowanych do najęcia ubikacji, uwidoczniającym ewentualne propozycje odpowiednich adaptacji i rekonstrukcji, w celu uzyskania żądanych rozmiarów lokalności, wnieść należy najdalej do 10 lipca br. do ck. Rady szkolnej krajowej (sekcya II), gdzie zasięgnąć można w godzinach urzędowych bliższych informacji, co do warunków najmu. 5621

Z C. K. RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ.

# COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Biletów wcześniej do nabycia w biurze Plohnna. 5386

## Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.  
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 4311

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

## Drobne ogłoszenia.

### Kupno i sprzedaż.

**Power** „Waffenrad“ zupełnie nowy, bardzo dobry, nowszy model, zamienię na starszy rest. „Model“ Czudec. 6128 1

Dwa gnade konie są pojedynczo do sprzedania Jacent Sykatuska 50. 6112 5-1

### Ważne dla grających na skrzypcach!

Posiadam obecnie na składzie uniwersalne baranie „E“ struny za których trwałość, czystość i piękny głos na śmiało gwarantuję. Trwałość jednego naciągu 8-10 dni. Cena za sztukę na dwa naciągi 15 ct. Polecając zarazem swój główny skład wszelkich instrumentów muzycznych.

**J. Bodenstein** ul Karola Ludwika 37. 5841 ?

**Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, ct.** „Syrus“ ul. 3. Maja 1.2, Lwów. 6111 10-1

**Rower Stefania** wyrób czesko-słowiański poleca po przystępnej cenie i na spłatę M. KORKES, skład maszyn, sikawek, kas Wertheimera, przyrządów mleczarskich piaseczów i płacht nieprzemakalnych Lwów, Gródecka 10. — Szkoła jazdy. 4868 10-0

**Smarzenie konfitur i soków** Florentyny i Wandy z przesyłką 1 k. 32 h. Do nabycia w Drukarni Narodowej Lwów, Kopernika 9. Oprócz tego jest do nabycia „Dobry ton“, czyli sztuka życia towarzyskiego dla panienek z przesyłką 1 korona 32 halerczy. 5463 10-8

**Na plegi** jedyny działający środek jest krem toaletowy dra Maislera stoik I. 40 ct. i II. 80 ct. Mydło na plegi po 25 i 40 ct. — Najtańsza Droguerya Menkesa Kazimierzowska 19. 4105

**Kupujemy u źródła krajowego!** pół kg. najwyborniejszych cukrów deser. zł. 1.20, pół kg. herbatników mieszanych zł. 1.—, pół kg. czekolady doskonałej po 70 ct., 80 ct., 1.—, Cacao odłuszczone proszkowane, zalecane przez Pp. lekarzy po 40 ct., 75 ct., 1.50, herbatę chińsko-rosyjską świetną, paczka — 50, poleca **H. Treter**, właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie ul. Kopernika 1. 3, obok pasażu Mikolaszka. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. 4328 20-15

**oryginalne** kasy Wertheimera na spłatę poleca M. KORKES, Lwów, Gródecka 10. 4869 10 0

**Wolny kolorowe i czarne** polecają w wielkim wyborze i najtańiej F. Kornecki i Spółka Lwów, Pasaż, Hausmana. 4829 16-9

**Masło deserowe** najlepszej jakości w paczkach 5cio kilowach lub mniejszych dostarcza Zarząd dóbr Szalominie poście pocztą Gródek koło Lwowa. — 6015 25-5

**Siedm koni**, sześć zaprzęgowych jeden wierzchowy do sprzedania. Zgłoszenia Zarząd dóbr Milatyn stary, os. poczt. Milatyn nowy. 6017 5

**Słód browarny** z doborowego jęczmienia sprzedaje wrowar Regenstreifa, Husiatyn. 6079 3

**Sprzedam** realność z ogrodem w pięknym położeniu, Gródeckie, ul. Zamknięta 9. 6134 2-1

**Mniejsza apteka** na Bukowinie korzystnie do wydzierżawienia. Adres w Administracji „Słowa Polskiego“. 6126 5-1

**Dom** w Jarosławiu z trzema frontami, hotel, sklep i wiele innych ubikacji z dochodem 4.000 koron, za 24.000 koron do sprzedania kapitał potrzebny 12 tysięcy koron, reszta bank. — Łaskawe zgłoszenia w miejscu Zofia Postpiech, ul. Badenich, a we Lwowie Hotel Bristol u portyera. 6144 1

**Za** 14 setek ładny domek z ogrodem przy ul. Króla Jana. Wiad. Chorążczyzna mleczarnia Wojtyńskiego w porze obiadowej. 6137 2-1

**Majątek** 550 morg. równina, budynki murowane, szosa, kolej 3 klm. godzina do miasta, z gospodarstwem do sprzedania, wydzierżawienia. Adres: Z. A. X. Tarnów. 5988 6-6

### Mieszkania i sklepy.

**Majerówka** Pasieki Iy-czakowskie dwa letnie mieszkania z umeblowaniem do najęcia. Wiadomość Gótebia 7 u właściciela domu. 4372 ?

**Krynica.** Hotel pensjon Karolówka. Pokoje pojedyncze i rodzinne z kuchnią do wynajęcia dziennie tygodniowo i sezonowo. 5472 4

**Brzuchowice.** Rozmaite mieszkania z całym utrzymaniem do wynajęcia, wiadomość Lwów, ul. Chorążczyzna 1. 5. Wojtyński. 6004 7

**Centralna S.** Sklep z magazynami zaraz do wynajęcia. 5 pokoi z przedpok. II. piętro. — 6027 5-4

**Brzuchowice wila „Ameryka“** pomieszkane do najęcia. Wiadomość u Drexlera i Synów, plac Kapitulny 2. 6037 2

**Dla nauczycielek** podczas wakacji tanie umieszczenie. — Adres biuro dzienników Pasaż Hausmana. 6139 2

**Worochna** stacya klimatyczna w Karpatach poczta telegraf w miejscen pensjonat „Jasna Polana“, wikt dobry, ceny umiarkowane — Zgłoszenia „Pensjonat Jasna Polana“ Worochna. 6116 2

**Stacya klimat** na „Bazstach“ w Perehińsku wśród gór wysokich i lasów szpilk. kąpiele rzeczne obok, 30 pokoi umebl. z wikt lub bez. Poczta telegr. loco stacya Krechowice. 6129 5-1

### Doniesienia różne.

**CHOROBY weneryczne** i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kłobocze, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie **Dr. Frisch.** PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6** 6306

### Najnowszy CENNIK

opuscił druk i jest do dyspozycji dla P. T. Publiczności u **Alojzego Hübnera** Lwów, Rynek 38. 4693 ?

**Zamiana w służbie** Asystent pocztowy w Drohobyczu życzy sobie zamienić się z kolegą Zgłoszenia „Lhota“ p-r. Drohobycz. 6130 1

**Kantor wymiany firmy** Schütz i Chajes przeniesiony z ul. Systuskiej na pl. Maryacki 7 (obok pasażu Mikolasza). 4481 25

**Olej niewysychający** do smarowania podłogi, bardzo praktyczny, zapobiega od kurzu i konserwuje, dostarcza każdej ilości droguerya pod „Opatrnością Boską“ w Kołomyi. Klg. po 80 hal. — przesyłka pocztowa wraz z naczyniem K. 5- Odsprzedającym opust. 5019 10-8

**Patenty** wyjednywa inżyn. M. Geibhaus rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedon 1, Graben 29a 5908

**Zwracamy uwagę** na firmę **M. Iscovitscha Braci**, we Lwowie, przy pl. Halickim 1 2, naprzeciw Banku hipotecznego, która poleca swój świeży transport nowości ubiorów męskich i dziecięcych i sprzedaje takowe o 30 proc. taniej aniżeli gdzieindziej. 5931 6

**Przyjmie** wszelkie roboty w zakresie malarstwa pokojowego wchodzące po najumiarkowańszych cenach. Herman Gimpel, ul. Słoneczna 17. 6124 2-1

**Eleganckie powozy** z białymi koniami do ślubów można zamawiać we Lwowie, ul. Szpitalna .. 28 u Nussa. 6138 5-1

**Doniesienia prywatne.** **RS.** Rozumię — rozumię! Świat mi odtąd rajem? (Przyjechał?) Adres prędko u- pragniony, wyjeżdżam; 5686 O Boże nie niema? Teskno — Miecz. 6135 1

**Młody handlowiec**, lat 28, byłby kupiec, posiadający pewien zaoszczędzony kapitał, poślubi panę łagodną, przyjemną z pewnym posagiem lub samostną, za dyskrecyę ręczy słowem uczciwym, na anonimnie nie odpowiada. Adresować p-r. „Providenza“, Lwów, za kwitem nr. 40898. 6131 1

**Kochany** co słyhać proszę o list. Całuję J. E. A. 6132 1

**13 marca** — nierozumieniem znaczenia karty — proszę określić jaśniej „obietankę“ — dlaczego tak mało dostaje wiadomości, za dwa dni wyjeżdżam na wieś. 6113 1

### Posady i zajęcia.

**a) Poszukiwane.** **Biuro** posad Wereszczyńskiej poleca ofycjalistów, guwernantki, bony cudzoziemki, gospodynie, kucharki, kucharki, pokojowe, lokal oraz wszelką służbę. Lwów, Batoro 6. 6125 1

**Młody** inteligentny mężczyzna lat 31, były urzędnik z praktyką adwokacką i notaryalną, chrześcijanin, władający należycie językami krajowymi i niemieckim z egzaminem państwowym z rachun. kupieckiej ogólnej i państw. zdolny rachmistrz i buchalter, obznajomiony z każdą gałęzią pracy biurowej, który pracował u pp. adwokatów i notaryuszy w koncepcie, z chlubenii świadectwami, szuka odpowiedniej posady rachmistrza, buchaltera lub korespondenta przy towarzystwie naftowym lub innej instytucji, przy zarządzie dóbr, fabryce itp. jako koncypiant w kancelarii notaryalnej lub adwokackiej, lub innego zajęcia w kraju albo zagranicą. Post-rest, „F. S.“ Krosno. 6127 1

**Panna** inteligentna pragnie wyjechać, jako towarzyszką, do Krynicy lub Zegiestowa. Podróż na koszt własny. „J. M.“ Adm. „Słowa“. 6097 3-2

**Ekonom** z 20-letnią praktyką, z dobrimi świadectwami, rozumiejący się także na uprawie cukrowych buraków i chmielu, poszukuje posady zaraz do objęcia, lub od 1 października. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Wielm. p. Wyszęński, kasyer magistratu w Rohatynie. 6101 1

**b) Zaoferowane.**

**Pierwszorządne** Słowiańskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie, przyjmie zaraz kilku zdolnych akwizytorów i kilku młodych ludzi, którzyby się temu zawodowi chętnie poświęcili, pod nadzorem doświadczonych i pod nadzorem korzystnymi warunkami. Oferty tylko z dołączeniem odpisów świadectw i świadectwa moralności, wnosić pod szyfrą „K. C.“ post-r. Lwów, główna poczta. 6115 2

**Magister farmacyi**, katol. młodszy, znajdzie stałą posadę pod dobrymi warunkami od 15 sierpnia lub 1 września. — Zgłoszenia przyjmuje Gloss, ulica Pańska 1. 15. 6136 2

**Apteka** w większym mieście poszukuje magistra praktykanta z jedno lub dwuletnią praktyką. Blizsze wiadomości udzieli aptekarz Kahane w Tarnopolu. 5849 1

**Poszukuje** się osoby wykształconej, umiejącej się zająć chora, mogącą towarzyszyć w podróży kuracyjnej. — Zgłoszenia z podaniem warunków pod „A. G.“ Skatlat p-r. 6095 3-2

**Bona** lub lepsza pani do dzieci, również do lekciek robot domowych, z dobr. świadectwami zostanie przyjęta natychmiast. Oferty pod „H.“ do Admin. Słowa. 6059 1

### Wychowanie i nauka.

**Nowożytny języki** The Berlitz School, 3-go Maja 2. c. i k. konc. szkoła języków franc., angieli., niem. polsk. 6142

### Prywatne Gimnazjum SCHOLZA,

w Grazu, ul. Grabach, róg ulicy Maigasse. Prawo publiczności, świadectwa dojrzałości ważne, doskonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkanie, uważna i sumienna pielegnacja wychowanków, dobry skutek nauki, umiarkowana cena. 4264

**Kurs przygotowawczy** do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich rozpoczyna się 1 sierpnia.

**Zupełne zastąpienie** rodziców. Pensjonat otwarty także podczas wakacji Nauka do egzaminów powtórnych, wstępnych i poprawek. 4264

**Kurs przygotowawczy** do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich rozpoczyna się 1 sierpnia.



### HAYA antiseptyczny puder

dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką. Do nabycia we wszystkich aptekach.

### Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3-35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	6-50	Do Brzuchowic (od 15/5 do 15/5 codziennie).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-50	Z Brzuchowic (codzien. 15/5 do 14/5 włączn.)	6-30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-45	Z Janowa.	6-35	Do Ławocznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	8-30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Ławocznego, Strjja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9-00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9-15	Do Janowa.
10-25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-50	Do Sokala, Belzka, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Köressmezö, Potutor).	10-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1-10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10-40	Do Tarnopola, Potutor.
1-23	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1/5 do 15/5 w niedz. i święta).
1-35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2-00	Do Szczerca, Pustomy (1/5-15/5 w niedz. i św.).
2-35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-15	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święta).
3-14	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 codziennie).	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław. Husiatyna.
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Strjja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5-35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3-05	Do Strjja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 15/5).
5-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 15/5).
5-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-26	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/5).
6-50	Z Sokala, Belzka, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
6-50	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święta).	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8-04	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
8-10	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 codziennie).	6-30	Do Janowa (od 1/5 do 15/5 w niedz. i święta).
9-20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Köressmezö.	6-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9-25	Z Janowa (od 1/5 do 15/5).	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9-32	Z Szczerca, Pustomy (1/5-15/5 w niedz. i św.).	8-16	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/5 w niedz. i święta).
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8-25	Do Przemysła (od 1/5 do 15/5).
10-03	Z Janowa (od 1/5 do 15/5 w niedz. i święta).	9-00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skaiy.	10-05	Do Janowa (od 1/5 do 15/5 w niedz. i święta).
10-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
3-14	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
7-40	Z Podwołoczysk, Brodów.	11-10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
2-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	6-43	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
5-11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.	10-57	Do Tarnopola, Potutor.
10-02	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.	2-09	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.

Pora nocna jest oznaczona ramkami. Podlegi pospiesznie oznaczone stańciami drukiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety Agencya dzienników J. St. Sokolowski w pasażu Hausmana 1. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych (ulica Krasickich 1. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8-3, w święta 9-12).